Nr. 66. Lwów — Czwartek dnia 20 Marca. **Rok 1902.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech [illegible] w innych Państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy we Lwowie 8 h. na prowincyi 10 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach, pogrzebach [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Sołobowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ 6 h.
koresp. prywatne „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Św. Joachima i Kl. | Bazylego Męcz.
Jutro: 7 boleści NMP. | Teofilakta

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 12
Zachód „ „ 6 m. 5

Długość dnia godzin 11 minut 48
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Owoce naukowego rolnictwa.

Przyroda nie była szczodrą dla stref umiarkowanych, dała im grunta, zawierające o wiele mniej części pożywnych dla roślin, aniżeli grunta krajów południowych, i dała im za mało słońca, a za dużo mgieł, przymrozków i długich słot. W takich warunkach rolnictwo środkowej Europy powinno być właściwie bardzo słabe i takiem też zawsze było w porównaniu z rolnictwem w krajach słonecznych, jak Egipt, Azya Mniejsza, Argentyna, Indye, Meksyk i Brazylia. W dawnych czasach powszechny nieurodzaj bywał też częstym gościem w Europie, który ludność skazywał na głód i głodowy zgon w centrach, bogatszych krajów. I tak trwało, dopóki chemia, fizyka i biologia roślin nie nauczyły europejskich rolników, jak sztucznymi sposobami dostarczać ziemi tego, czego jej odmówiła przyroda. Stało się zadaniem agronomii stworzyć niejako nową rolę, do pewnego stopnia sztuczną, bo przyrządzoną według recepty, ułożonej w chemicznem laboratoryum,—rolę taką, któraby odpowiadała europejskim warunkom ciepła, światła i wilgoci. To zadanie było dopiero połową zadania agronomii; drugą jej połową było wyhodować nowe rośliny, wytrzymałe na wszelkie klimatyczne zmiany. Kiedy nauka osiągnęła te zadania, a do jej wskazówek zastosowała się praktyka, wówczas rolnictwo europejskie daleko zostawiło za sobą rolnictwo krajów południowych.

Korzystamy z wykazów, ogłoszonych teraz w *Deutsche Landwirtschaftliche Presse* (r. 1901 Nr. 81), aby przedstawić czytelnikom owoce ściśle naukowego rolnictwa. Niezaprzeczenie, rolnictwo niemieckie stoi bardzo wysoko, wyprzedziło nawet kulturę francuską, a to dlatego, że naukowe dane są tam uwzględniane bardzo troskliwie i każdy folwark jest właściwie chemicznem laboratoryum. Niedawno wyjaśniliśmy na tem miejscu dziwne na pozór zjawisko, że liberalowie niemieccy, przedstawiciele przemysłu, chętnie poparli agraryuszy w sprawie projektowanych ceł zbożowych; wykazaliśmy wówczas, że rolnictwo niemieckie stało się już właściwie przemysłem, ponieważ corocznie zużywa przeszło cztery miliony ton nawozów sztucznych, wyrabianych przeważnie w Niemczech, a zatem podtrzymuje fabryki przeróżnych kompostów i pozwala im prowadzić światowy handel tym towarem. Dziś chcemy wykazać, że chociaż przemysł niemiecki rozwinął się nadzwyczajnie i straszy nawet Anglików, to jednak niemieckie rolnictwo, uzbrojone w naukę, zdołało pod względem wytwarzanych wartości dopędzić ów przemysł i stoi dziś z nim na równi w ekonomicznem dla państwa znaczeniu. Podług wykazów Tilla, przemysł niemiecki wytwarza co roku towarów za 8 miliardów 91 milionów marek; jest to cyfra średnia za czas od 1896 do 1901, według zaś wykazów ogłoszonych teraz w *Deut. Land. Presse*, wartość płodów rolnictwa niemieckiego wynosi rocznie 8 miliardów 12 milionów marek. Sama przez się, ta cyfra nie daje pojęcia o doskonałości niemieckiego rolnictwa, lecz jeżeli ją porównamy z takiemi samemi cyframi, otrzymanemi w innych krajach, to wówczas będzie ona imponująca. I tak na przykład w Austro-Węgrzech zajęto pod uprawę rolną prawie 600.000 kilometrów kwadratowych, a więc prawie o sto tysięcy kil. kw. więcej niż w Niemczech, gdzie uprawiony obszar wynosi 504.000 kil. kw., natomiast wartość austro-węgierskich produktów rolniczych zaledwie dosięga czterech miliardów koron; Rosya europejska jest dziewięć razy większa od Niemiec, i cała przeważnie zajmuje się rolnictwem, mianowicie w niej na roli pracuje prawie sto milionów ludzi, a w Niemczech tylko 20 milionów; pomimo tego petersburskie ministeryum rolnictwa niedawno obliczyło, że za ostatnie dziesięciolecie przeciętna roczna wartość produkcyi rolniczej w Rosyi wynosiła około półtora miliarda rubli, czyli prawie cztery miliardy koron.

Ta olbrzymia różnica tłómaczy się niezwykłą urodzajnością sztucznie przyrządzonej gleby w Niemczech. Przyroda dała Niemcom piaski, gliny, próchnice i bagna. Oni, uzbrojeni w naukę, zrobili z tego niezwykle urodzajne grunta. Gdyby z nich otrzymywali takie zbiory, jakie daje dziewiczy czarnoziem w Argentynie, albo nasz nad Zbruczem, albo ukraiński, skarżyliby się na niesłychany nieurodzaj, bo wytworzyli gatunki zboża zastosowane do klimatycznych warunków i glebę swoją przekształcili w sztuczny preparat chemiczny, najwłaściwszy dla takich gatunków zboża. Udoskonalili wyborną angielską pszenicę, wytworzyli nowe gatunki kartofli, buraków i pastewnych roślin. Francya posiada klimat i glebę znacznie lepsze aniżeli Niemcy; agrikultura francuska stoi bardzo wysoko; a jednak rolnictwo niemieckie wyprzedziło już francuskie rolnictwo. Oto krótkie zestawienie obfitości zbiorów w obu tych krajach. Według „Journal d'agriculture", hektar we Francyi daje: pszenicy 14·18 cent. m., żyta 12·28 c. m., jęczmienia 12·94 c. m., owsa 11·62 c. m.; a w Niemczech zbiera się z hektara pszenicy 19 centnarów metrycznych, żyta 15·39 c. m., jęczmienia 18·18, owsa 16·76 c. m. Średni urodzaj kartofli daje w Niemczech 131·04 cent. m. z hektara, a we Francyi 68·81 c. m. W ogóle tedy niemieckie zbiory są obfitsze od francuskich o 34%. Lecz Niemcy jeszcze się skarżą, że niedostatecznie udoskonalone rolnictwo na Żuławach nadbałtyckich i w Prusach Zachodnich obniża średnią cyfrę zbiorów, bo w Saksonii zbierają pszenicy z hektara 27·845 centnara m., żyta w Westfalii daje hektar 21·29 c. m., a kartofli w Szlezwik-holsztyńskiem 338 c. m. na hektarze. Uczeni agronomowie niemieccy utrzymują, że już niebawem hektar niemieckiej ziemi będzie dawał najmniej 17 c. m. żyta — i to jeszcze nie będzie kres produkcyi.

Rzecz naturalna, że kto tak na roli pracuje, kto jej wydatność podnosi sposobami sztucznymi i kto dzięki temu daje niejako rękojmię, że wkrótce rolnictwo krajowe przekarmi swój naród, ten ma prawo do takiej samej państwowej opieki, z jakiej naprzykład korzystał przemysł niemiecki. Niemcy, spoglądając na nadzwyczajny rozwój swego rolnictwa, sami sobie się dziwią i wołają: Ganz kolossal! Rzeczywiście, to bardziej imponuje, aniżeli rozwój przemysłu, bo to jest pokonanie klimatu i przeistoczenie gleby w sposób prawie nieprawdopodobny. Do tego doprowadziła nauka, o której u nas nie mają pojęcia, i usilna praca, do jakiej mało kto z nas się przyzwyczaił. Niemieccy agraryusze utrzymują, że ich Vaterland jest także „Agrarstaat", jak „Industriestaat" — i mają zupełną słuszność.

Szkoda, że tak wysoka materyalna kultura niemieckiego narodu nie idzie w parze z kulturą moralną! Owszem, może się zdawać, że pierwsza zwraca się przeciw drugiej. Kartacze, opancerzona pięść, wzniesiona nad Hunnami, wznoszenie na każdym placu bronzowych kaprali, a ustawianie żywych przy każdej myśli: — oto duchowa cywilizacya dzisiejszych Niemców, a jednocześnie oni tak dzielnie i rozumnie pracują! Dziwna sprzeczność.

Pochyłe drzewo.

W stolicy wysp kanaryjskich, należących do Hiszpanii, w Santa-Cruz de Tenerif, zdarzył się teraz taki wypadek: Jakiś agitator Secundino Delgada, zaczął tworzyć na wyspach stronnictwo niepodległości, które postanowiło utworzyć odrębną republikę kanaryjską. Delgada stał się naczelnikiem tej partyi, pozyskał za granicą pieniężne poparcie, jął wydawać gazetę i urządzać demonstracye rewolucyjne. Wówczas rząd hiszpański przypomniał sobie, że ów Delgada już na Kubie się wsławił jako rewolucyjny agitator i popełnił tam dużo nadużyć, za które może być sądzony. Polecono tedy z Madrytu uwięzić Delgada i przysłać go do Madrytu. Lecz kiedy w Santa Cruz spełniono ten rozkaz i uwięzionego posadzono na statek, wystąpił z protestem amerykański konsul, dowodząc, że ponieważ Kuba przeszła pod zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych, przeto Delgada, który większą część życia spędził na tej wyspie, jest obywatelem amerykańskim i nie może być sądzony w Hiszpanii za czyny, popełnione na Kubie. Z tego powodu konsul zażądał uwolnienia Delgady, grożąc, że w przeciwnym razie zawezwie amerykańską eskadrę do blokowania portu w Santa Cruz. Więźnia wypuszczono na wolność, lecz o całym wypadku doniesiono gabinetowi madryckiemu. Sagasta udał się z tą sprawą do posła Stanów Zjednoczonych, a ten uznał, że konsul w Santa Cruz postąpił prawidłowo. Jest to zdarzenie nadzwyczaj oryginalne. Delgada urodził się na wyspach Kanaryjskich, na nich wyrósł, odbył służbę wojskową w wojsku hiszpańskiem, potem jako celnik posłany był na Kubę, tam się przerzucił na stronę rewolucyonistów i wśród nich odgrywał wybitną rolę, za co też otrzymał honorowe obywatelstwo Hawanny. Po wojnie wrócił na wyspy kanaryjskie i na nich zaczął taksamo spiskować, jak przedtem na Kubie. Otóż powstaje pytanie: czy to, że rewolucyjna rada miejska Hawanny dała Delgadzie obywatelstwo honorowe, zwolniło go z hiszpańskiego poddaństwa i czy następnie mógł on się stać obywatelem amerykańskim tylko wskutek tego, że Kuba przeszła pod zwierzchnictwo Stanów? Dyplomatom Stanów Zjednoczonych podoba się utrzymywać, że Delgada jest amerykańskim obywatelem, natomiast prawo międzynarodowe głosi, że nie jest. Dla świętego spokoju Hiszpania ustąpiła, bo się stała pochyłem drzewem, na które kozy skaczą. Ale ten wypadek zwiększył trudności położenia, w jakiem teraz znajduje się rząd madrycki: Sagasta podał się do dymisyi z zupełnie innych powodów; wszyscy politycy doradzają królowej, aby jemu powierzyła złożenie nowego gabinetu, a tymczasem posłowie i prasa obwiniają właśnie Sagastę o kompromitującą uległość dla Stanów.

Korespondencye.

Londyn 15 marca.

Niedawno upłynął pierwszy rok rządów króla Edwarda. Ci, którzy spodziewali się od niego stanowczych czynów w polityce wewnętrznej i zagranicznej, czują obecnie rozczarowanie dość wielkie. Cóż bowiem robił król od chwili, gdy zasiadł na tronie? Oto przebudowywał i urządzał swe pałace, zmieniał świtę i członków dworu, rozwinął bardzo obfitą działalność — na polu ceremoniału i etykiety. A prócz tego jeszcze rozdzielał medale, ordery, awanse i tytuły oficerom i żołnierzom, wracającym z południowej Afryki. W innych kierunkach rządy jego królewskie w niczem się nie objawiły.

Jak wiadomo wam z telegramów, żywiona tu do niedawna nadzieja rychłego ukończenia wojny znowu usunęła się w dal skutkiem klęski Methuena. Przybywa Anglikom nowy powód do tej obawy, zmieszanej z podziwem, jaką odczuwają przed obecnymi bohaterami Boerów: Delareyem. Dewetem, Bothą i do niedawna przed Ben Viljoenem, wziętym w styczniu do niewoli, a zwanym przez wojsko angielskie „szatanem". Anglicy tak lękali się Ben Viljoena, że gdy dostawali się do niewoli boerskiej, przedewszystkiem dopytywali się, czy są w rękach Viljoena. Gdy im go wskazywano, nie chcieli wierzyć, że to on i wyobrażali go sobie jako półdzikiego barbarzyńcę, który trupem kładzie każdego pojmanego wroga. Ben Viljoen tymczasem oddawał nieraz własne pożywienie zgłodniałym jeńcom. — O Dewecie pisał niedawno *Broad Arrow*, angielskie pismo wojskowe: „Człowiek to straszny, sfinks milczący. Jedynym jego ideałem, jedynym żywiołem, który mu dodaje sił, jest nieubłagana nienawiść do najeźdźców. Cały dyszy zemstą, pragnie mordu i krwi całą duszą, wycina wroga, gdy mu się poszczęści, w pień — i rzecz pewna, że jeżeli gwiazda go nie opuści, jeszcze całe oddziały Kitchenera wytnie do nogi. Licznych zastępów nie ma pod swymi rozkazami ani Dewet, ani Botha. Lecz ci, którzy pod ich znakami walczą, zdecydowani są na wszystko i idą w ogień z pogardą śmierci. Chwiejnych, niepewnych i bojaźliwych oni rozpuścili do domu i zatrzymali przy sobie tylko tych, których pali ten sam nieugaszony płomień zemsty, jak ich niepospolitych wodzów. Dzisiaj mogłoby jeszcze stanąć w polu przynajmniej kilkanaście tysięcy zbrojnych fermerów, gdyby Dewet i Botha tego chcieli. Lecz Dewet i Botha wolą poprzestać na garstce ludzi zdeterminowanych na wszystko, ulanych jakoby ze śpiżu. Cała armia boerska wynosi dzisiaj najwyżej 5.500 ludzi, ale jest to materyał, jakiego daremnie szukać na całej kuli ziemskiej. Jeźdźcy niezrównani, osadzeni na wytrwałych, a szybkich koniach, mkną zawsze z miejsca na miejsce pędem wichru i zjawiają się na dany rozkaz w rozmaitych punktach, czem złudzeni Anglicy sądzą, że mają przed sobą wielką armię. I właśnie ta bezprzykładna rączość sprawia, że drobne oddziały rzucają na pułki angielskie nieustający popłoch i trzymają je w śmiertelnej trwodze. Do tych junaków, związanych ślubem z zemstą i śmiercią, mają się przyłączyć ochotnicy z Europy, nagromadzeni w Transwaalu północnym i wschodnim, o których niewiadomo, którędy dostali się do Transwaalu. Wobec tego czekają Kitchenera jeszcze niezmierne trudy, a Anglię ogromne ofiary."

Ogłoszono świeżo urzędową statystykę Londynu. Warto zapoznać się z niektóremi cyframi, dającemi wyobrażenie o ogromie tego miasta. Usadowione po obu brzegach Tamizy, rozpościera się ono na czterech hrabstwach: Essex, Middleessex, Surrey i Kent. Obejmuje 118 mil kw. Topograficzne położenie pozwala mu być największym portem handlowym Wielkiej Brytanii, a jednocześnie ogniskiem przemysłowem, rywalizującem w zadziwiający sposób z najcelniejszymi okręgami fabrycznymi na prowincyi. Ludność wynosi, bez tymczasowo przebywających gości, którzy liczą się na krocie tysięcy, i bez armii, 4,536.000 osób, co pozwala bez żadnej przesady twierdzić, że stolica Wielkiej Brytanii wynosi 5 milionów mieszkańców. Razem wzięta ludność Paryża, Berlina i Wiednia, tak samo jak ludność trzech najliczniejszych miast Stanów Zjednoczonych nie równa się Londynowi. Całe samodzielne królestwa, jak Belgia, Portugalia, Rumunia nie wyrównywają temu jednemu miastu, a cały kontynent, jak sfederowana Australia i części składowe Wielkiej Brytanii jak Irlandya, jak Szkocya, jak Kanada również są mniejsze od Londynu. Istotnie, Londyn nie jest jednem miastem, ale aglomeratem 23ch miast i miasteczek, z których najmniejsze ma przeszło 100000 mieszkańców, a niektóre trzy razy tyle. Z innych cyfr przytaczamy następujące: Jest w Londynie 273.000 ludzi utrzymujących się bez żadnego zajęcia; 249.000 służących; 40.000 cudzoziemców, po większej części polsko-rosyjskich żydów, pomnożyło proletaryat stolicy: jest ich więcej aniżeli szkotów, którzy ze swej bliskiej ojczyzny przyszli tu za zarobkiem! 250.000 wyrobników pracuje w samym porcie londyńskim, 188.000 osób zaopatruje stolicę w artykuły żywnościowe i w trunki, 155.000 robotników używanych jest przy budowli domów, 95.000 w warsztatach metalurgicznych, 63.000 w drukarniach i w papierniach, 40.000 u zegarmistrzów, złotników i jubilerów, 68.000 cieśli i stolarzy, 20.000 w fabrykach wyrobów chemicznych, 28.000 rymarzy, a ilość krawców i szewców wznosi się do potężnej cyfry 237.000. Gdy się widzi takie mrowisko rzemieślniczej, rękodzielniczej i fabrycznej ludności, stale tutaj zatrudnianej, to łatwo zrozumieć atrakcyę, jaką to wywołuje na ludność zarobkującą na prowincyi. Wszystkim się zdaje, że i im łatwo przyjdzie znaleźć tutaj zarobek w tym lub owym dziale, i w ten sposób gromadzi się coraz więcej proletaryatu stolicy. Ubogich liczących 65 lat i gwałtownie potrzebujących wsparcia ze strony skarbu narodowego jest w Londynie 20.000. Zwolennicy wstrzemięźliwości wskazują ze zgrozą na 9.000 szynków zatruwających zdrowie i moralność publiczną. Odpowiadają im na to, że jest równocześnie 9.000 sklepów mleka, 4.000 kawiarni i restauracyi tanich, gdzie nie sprzedają trunków gorących.

W wielkim kwartalniku angielskim *Quarterly Review* pojawił się artykuł zatytułowany *Sienkiewicz and his contemporaries* (Sienkiewicz i jego współcześni); nazwiska autora nie podano. Artykuł ten zawiera ocenę literacką Sienkiewicza, Przybyszewskiego, Reymonta. Żeromskiego i Sieroszewskiego. Jako wybitną cechę duchową Sienkiewicza podnosi autor dopatrywanie się dobrej strony w każdym charakterze, co jednak nie prowadzi go do upiększania złego. Stąd patryotyzm, jakim napiętnowana jest trylogia, to patryotyzm człowieka szerokiego umysłu, dla którego nienawiść fanatyczna jest wstrętna. Stawia też krytyk kwartalnika angielskiego zarzuty Sienkiewiczowi: powtarzanie się charakterów i — postaci kobiece, o wiele niższe wogóle, jego zdaniem, od męskich, choćby już przez to samo, że są „zbyt doskonałe".

Przybyszewskiego nazywa autor przywódzcą modernizmu, określa ogólny charakter utworów jego, w rozbiór obszerniejszy jednak się nie wdaje; brak mu na to „miejsca i ochoty. Charakteryzuje je niesłychana śmiałość i oryginalność, zarówno w przedmiocie, jak i w szczegółach".

Reymont, Żeromski i Sieroszewski, to — naturaliści, a wśród nich odznacza się Reymont niezwykłą malowniczością słowa; czuć, że kocha swoją ziemię, opisy przyrody nie są u niego nigdy ogólnikowe, ma wzrok wrażliwy na barwy, a zdolność opisowa nie zawodzi go i wtedy, kiedy porzuca wieś i portretuje sceny z życia miejskiego. Na poparcie tych słów przytacza krytyk opis buduaru jednej z bohaterek „Ziemi obiecanej". Żeromski bywa często rozgoryczony, ale jest zawsze poważny i szczery; kiedy Sienkiewicz dopatruje się we wszystkiem strony najlepszej, Żeromski szuka strony najgorszej. Rzecznik klas upośledzonych przez los, jest nawskroś demokratą i takim też jest styl jego; silny do brutalności, gminny, a mimo to malowniczy i poniekąd artystyczny. W Sieroszewskim podziwia krytyk umiejętność łączenia ścisłości etnografa z natchnieniem artysty i mniema, że utwory jego są najodpowiedniejsze może do tłumaczenia, gdyż, po za romansem, posiadają wartość naukową.

Tutejsze sfery przemysłowe przygotowują się już do tego, że niezawodnie z powodu niemieckich projektów celnych ożywią się bezpośrednie stosunki handlowe Anglii z innem państwami, głównie z Rosyą. W lipcu i sierpniu ma odbyć się w Petersburgu wystawa przemysłowa angielska, celem obznajomienia rosyjskich fabrykantów i kupców z towaram

---

180)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Co ten stary za komedye stroi! Czy mi się śni, psia mać!... Dalipan. Pociecha!

Porucznik, wytrzeźwiony zupełnie nieoczekiwanem widowiskiem — udawał dalej sennego.

Starzec zaś przekonany, że jego gość śpi jak zabity, na dobre rozpoczął gospodarkę. Roztworzył w rogu stojącą szafę żelazną, uprzątnął jej zawartość ze srebrnych naczyń, a na ich miejsce poustawiał półmiski z jadłem i dzbany z winem i zamknął szafę na wszystkie zamki. Naczynia srebrne zostały porzucone na ziemi. Zaczem don Pedro własnoręcznie zebrał końce obrusa, okruszyny wszystkie zsypał w rozpostartą na ziemi chustkę i zapukał zlekka do wąskich drzwi, prowadzących do izby sąsiedniej.

We drzwiach ukazała się siwowłosa kobieta w bogatej, powłóczystej sukni. Don Pedro podał jej okruchy. Ta pochwyciła je i z chciwością jeść zaczęła...

Stadnickiego dreszcz zimny przeszedł, zdawało mu się, że go ktoś dławi za gardło i wydrzeć zeń chce każdy kęs spożytego jadła.

Porucznik otrząsnął się. Kobieta zniknęła za drzwiami. Don Pedro obejrzał się niespokojnie i powrócił na swoje krzesło przy stole.

Stadnicki nie mógł spać. Chciał zagadać do starca, lecz jakiś go znów lęk ogarnął. Siedział, bojąc się poruszyć, bojąc się zajrzeć w siwe, zamdlone oczy don Pedra.

Tak upłynęły godziny.

Aż światło zimowego poranku zaczęło się skradać powoli po łukach sali i stroić ją w fantastyczne cienie.

Don Pedro powstał ociężale i zbliżył się do porucznika.

— Kawalerze, pora!

Stadnicki podniósł się szybko, poprawił odzież i poszedł za don Pedrem. Na dole, pod balustradą podwórza, czekał Duszek, otoczony strażą. Na widok Stadnickiego, twarz trębacza rozjaśniła się.

Don Pedro dał znak straży. Zawiązano oczy porucznikowi i Duszkowi, dwóch żołnierzy ujęło ich pod ręce — pochód ruszył.

Stadnickiemu nie podobało się takie rubaszne obejście, odezwał się bez ogródki:

— Hej! Mości panie! Konie mieliśmy!

Żołnierz prowadzący porucznika, przyśpieszył kroku.

— Do czarta... nie rwij! Gdzie są konie?

I tym razem nikt nie odpowiedział Stadnickiemu. Porucznik zirytowany odezwał się po polsku:

— Psia mać... bodaj ich... Wloką nas po wybojach! Gdzież nam szkapy uprowadzili?

— Koni nie ma, panie poruczniku! — rzekł cicho Duszek.

— Jakto nie ma?

— Zabrali je do rzeźnika jeszcze wczoraj!

— Hej! Milczeć tam! — zgromił surowo oficer, dowodzący strażą.

Stadnicki zaciął zęby i szedł sam, zdwajając kroku, byle co prędzej dotrzeć do bramy. Po półgodzinnem kluczeniu między uliczkami i stosami gruzów, pochód zatrzymał się. Parlamentarzom zdjęto opaski z oczu.

Stadnicki ujrzał przed sobą w pół otwartą bramę. Don Pedro wysunął się na czoło żołnierzy.

— Kawalerze, jesteś wolnym!... Znaną ci jest odpowiedź, którą masz zanieść marszałkowi!

Stadnicki bąknął coś pod nosem, i skłoniwszy się niedbale — zawrócił szybko ku bramie...

— Kawalerze, kawalerze! — mówił jeszcze do Pedro. — Przykro nam, że musisz na piechotę wracać, lecz konia masz w sobie... boś wczoraj miał tak świetny apetyt, żeś go połowę zjadł!

Stadnicki chwycił za pałasz, lecz się pohamował i zakrzyknął na Duszka:

— Trzymaj krok smyku!... Byle dalej od tych dyabłów!... Psem będę, jeżeli tu nie powrócę!

Parlamentarze szli szybko ku obozowi, nie zwracając uwagi, że za nimi biegł wciąż z murów śmiech urywany, szyderczy, dziki.

Porucznik obejrzał się podniecony. Na zrębie muru, po nad bramą, ujrzał sylwetkę don Pedra, a obok niego kościstą twarz Santiago Sasa.

— Dobrze się idzie? co? — rzucił ten ostatni. — Wszyscy tak będziecie uciekać! Smakował ci koń, smakował?

— Wam zazdrość! — huknął Stadnicki swym basem. — Zostawiłem wam podogonie, niech wam służy!

Ledwie Stadnicki skończył, z murów padł strzał. Kula musnęła porucznika po mundurze.

— Zobaczymy się jeszcze! — pogroził porucznik.

Kule zaczęły się sypać gęściej, lecz parlamentarze wydostali się już po za linię strzałów.

Marszałek Lannes czekał niecierpliwie na powrót Stadnickiego. Gdy ten ostatni ukazał się na linii placówek, dano znać natychmiast marszałkowi.

Porucznik zdał szczegółową sprawę ze swego poselstwa. Ledwie skończył, marszałek jak ryś raniony rzucił się do trzymanego w pogotowiu konia.

— Dosyć tego! — zawołał groźnie. — Saragossa musi być naszą!

Ordynansi rozbiegli się w pełnym galopie, rozwożąc rozkazy, z których każdy był wyrokiem śmierci na harde mury stolicy Arragonu.

Pięćdziesiąt dział, zatoczonych na nowo usypanych bateryach rozpoczęło ponurą pracę. Kula ścigała kulę, granat biegł za granatem. Ryk miarowy nie ustawał na chwilę. Kanonierzy zmieniali się co godzinę. Rozpalony spiż studzono mokremi płachtami.

Równocześnie pod osłoną nasypów zawrzała zażarta krecia robota.. Oddział generała Lacoste rył chodniki podziemne i zanurzał się coraz dalej, coraz głębiej. W łonie ziemi głuche uderzenia oskardów wtórowały miarowym salwom. Rozstawiona piechota na rękach wynosiła wory gliny.

Lannes co chwila przyjeżdżał nad przekopy i zarzucał Lacosta pytaniami. Miny były na ukończeniu. Miny straszne, mające wyrwać z korzeniami oporne mury klasztorów Santa Engracia i San Francisco, zamku Alchaferia i domów, zasłaniających wejście na Coso.

Złowrogi korytarz, rozbiegający się w cztery różne strony, należało tylko pogłębić.

Saperzy czołgali się jak węże, przerzucali łopatkami ziemię i gotowali dzieło zniszczenia. Powietrza brakło. Co chwila któregoś z żołnierzy wyciągano bladego, wpół zastygłego. Niekiedy z ciemnej czeluści wyrwał się saper z twarzą wykrzywioną boleśnie, z sino-czerwoną ranką na ręku. To skorpion mścił się za samowolne wkraczanie do jego zimowego leża.

Dwóch chirurgów stało w pogotowiu, gara z żelaznemi, rozpalonemi do białości prętami syczała obok nich. Ratunek był prosty. Pręt palił ciało, żłobił czarno-czerwoną ranę, lecz niszczył jad.

Wojna!

Marszałek gwałtował. Lacostowi dodano jeszcze jeden batalion piechoty, Robota wrzała gorączkowa. Aby prędzej, aby dalej! Jeszcze... sto kroków... jeszcze pięćdziesiąt!...

Po dwakroć już sklepienia chodników zapadały się, zasypując żołnierzy, grzebiąc ich żywcem, po dwakroć rozkopano zawałę i usunięto zwłoki...

Wojna!

Pionierzy ryli dalej — ryli, nie wiedząc komu gotują mogiłę — sobie, czy nieprzyjaciołom?!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

angielskimi i ożywienia eksportu wyrobów angielskich do Rosyi.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 19 marca. Wczoraj załatwiono prowizoryum budżetowe w I i II czytaniu. Po zamknięciu dyskusyi ogólnej wybrano jeneralnym mówcą *contra* posła Hortisa. Jako jedyny mówca *pro* zapisany był p. Kramarz. Zabrawszy głos, p. Kramarz zaprotestował na wstępie przeciw okrzykowi Schönerera na cześć Hohenzollernów. P. Franko Stein woła: „Hurra Hohenzollern!“ Głosy oburzenia w Izbie; p. Reichstädter odpowiada coś Steinowi, a Stein odcina się obelżywymi wyrazami. P. Dyk woła do Steina: „To ordynarny człowiek“. Stein do Dyka: „Pan sam jesteś taki“. Pp. Pospiszil i Fresl zwracają się również przeciw Schönererowcom i ostatniemu okrzykowi Schönerera. Stein krzyczy do Dyka: „Dam panu w twarz“. Protesty i okrzyki oburzenia wśród Czechów. Wrzawa. Prezydent dzwoni. Gdy się nieco uspokoiło, Kramarz mówił dalej. Oświadcza on, że zapisał się tylko dlatego jako mówca *pro*, by dojść do głosu; nie jest chyba dla nikogo wątpliwem, że będzie głosował przeciw prowizoryum budżetowemu. Mowa dzisiejsza Schönerera nie powinna pozostać bez odpowiedzi. Mógłby ktoś powiedzieć, że takie słowa jak Schönerera, same siebie dosadnie charakteryzują, ale tu w Austryi nic nie dzieje się samo przez się, chyba tylko to, co zwrócone jest przeciw Czechom. Coby to się stało w innym parlamencie, gdyby jakiś mówca pozwolił sobie na analogiczne wystąpienie, jak dzisiejsze Schönerera. A tu nawet prezydent Izby dopiero po długim namyśle i wahaniu się, przywołał Schönerera do porządku. Gdyby np. który z polskich posłów w *Reichstagu* berlińskim w podobny sposób mówił, można sobie wyobrazić, do jakich scen by tam przyszło. Dla nas to, co Schönerer dziś powiedział, nie było nowością, ale rząd niech rozważy, co to znaczy, niech zobaczy, kto to idzie na czele stronnictw, które domagają się niemieckiego języka państwowego. Germanizowanie Austryi wyjdzie na jej szkodę. Nie na hegemonii jednego narodu, ale na sprawiedliwości i równouprawnieniu wszystkich opiera się siła państwa naszego. Mówca kończy okrzykiem: „Niech żyje prawdziwie sprawiedliwa dla wszystkich narodów Austrya!“ (Burzliwe oklaski).

Hr. Vetter zastrzega się przeciwko twierdzeniu poprzedniego mowcy, jakoby dopiero po namyśle przywołał Schönerera do porządku. W tym wypadku nie było się co namyślać ani wahać. Prezydent musiał tylko czekać na zapiski stenograficzne, bo ze swego miejsca nie może wszystkiego dosłyszeć. Nastąpił szereg faktycznych sprostowań. Poseł Derschatta broni niemieckiej partyi ludowej i konferencyi przewodniczących klubów przed atakami Schönererowców, wśród głośnych przerywań ze strony Schönererowców. Poseł Funke czyni to samo i przypomina czasy obstrukcyi niemieckiej, że jego stronnictwo z całą bezwzględnością walczyło o obronie praw narodu niemieckiego. Następny mówca p. Kathrein wśród frenetycznych, długotrwałych, burzliwych oklasków protestuje imieniem wszystkich stronnictw przeciwko słowom Schönerera. Wszystkie stronnictwa w Austryi, bez różnicy narodowości i zapatrywań politycznych, są wierne Cesarzowi i dynastyi i temu państwu. Jak dotychczas i tak dalej — powiada mówca — stać chcemy przy naszym Cesarzu. (Długotrwałe oklaski, wśród których nie słychać wcale okrzyków Schönererowców).

Następnie uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej, przeciw czemu po mowie Klofača, prowizoryum budżetowe w 2em czytaniu przyjęto. Kathrein wnosi, aby przystąpiono bez zwłoki do trzeciego czytania. Klofacz żąda stwierdzenia liczby głosów. Okazało się, że 109 głosów było za tym wnioskiem, a 69 przeciw niemu. Ponieważ tedy nie było wymaganej większości dwu trzecich części posłów trzecie czytanie nie mogło się rozpocząć; odbędzie się ono na jednem z najbliższych posiedzeń. Na wniosek posła Kinka uchwalono przystąpić do obrad nad traktatem handlowym z Meksykiem, poczem dyskutowaną ustawę bez dyskusyi we wszystkich 3 czytaniach przyjęto.

Z kolei przeszła Izba do dalszego ciągu debaty nad budżetem szkół wyższych.

P. Berger podnosi, że okrzyk Schönerera na końcu jego mowy na cześć Hohenzollernów był protestem przeciw postępowaniu prezydenta Izby, który wezwał p. Eisenkolba do porządku za to, że wspomniał o wielkiej działalności niemieckiego domu cesarskiego. Przyszłość narodu niemieckiego opiera się na Hohenzollernach. Dalej wywodzi mówca, iż cała Europa będzie patrzyła z zadziwieniem na ten patryotyczny „Ueberbrettl“, z jakim posłowie zaprotestowali przeciw okrzykowi Schoenerera. Mówca zaprzecza, jakoby Austrya była germanizowaną, owszem slawizuje się ona, gdyż narody słowiańskie zataczają coraz dalsze kręgi i podnoszą coraz większe żądania. P. Berger omawia dalej sprawy szkół wyższych, domaga się ich reformy i protestuje przeciw rozszerzaniu się żywiołu żydowskiego wśród profesorów uniwersytetu. Kończy oświadczeniem, że Niemcy po tej i po tamtej stronie granicy mają jeden język i jedną kulturę i jednakowo tu i tam czują. (Ostre głosy protestu wśród Czechów).

Następnie zabiera głos p. Erler. Na początku jego przemówienia wybucha skandal. Do sali wbiega p. Franko Stein i miota obelgi na ludzi, którzy nie chcą dawać honorowego zadośćuczynienia. Awanturę tę wyprawił p. Stein dlatego, że poseł młodoczeski Dyk, którego wyzwał na pojedynek z powodu opisanej powyżej sceny, wyzwania jego nie przyjął, a zapytany o powody, odrzekł, iż takiemu człowiekowi, jak Stein, nie daje satysfakcyi.

Gdy awantura ta nieco się uspokoiła, począł przemawiać p. Erler i oświadczył, iż Niemcy są stanowczo przeciwni utrakwizacyi uniwersytetu w Innsbrucku, który musi zatrzymać charakter niemiecki. Omawia dalej znaną sprawę prof. Wahrmunda i powiada, że nie jest zadowolony z odpowiedzi ministra oświaty d-ra Hartla, tak w tej sprawie, jakoteż w sprawie egzort świątecznych.

P. Hortis omawia obszernie sprawę założenia uniwersytetu włoskiego w Austryi, dla którego jest dość słuchaczy, a który także istnienie finansowe miałby zapewnione. Najodpowiedniejszem miejscem na pomieszczenie uniwersytetu włoskiego byłoby miasto Tryest. Utrakwizacyi uniwersytetu insbruckiego, albo urządzeniu uniwersytetu włoskiego w którem z miast niemieckich będą Włosi przeciwni.

Z kolei zabiera głos p. Stwiertnia i podnosi, że wyższe szkoły techniczne w Austryi z powodu braku środków naukowych nie są w stanie zaspokoić potrzeb nowoczesnych. Prawie na wszystkich politechnikach austryackich brak sal rysunkowych i wykładowych, brak instytutów doświadczalnych, oraz innych potrzebnych ubikacyj. To też politechniki austryackie w porównaniu z zagranicznemi pozostają wtyle pod względem rozwoju naukowego. Liczba słuchaczy wzrasta z każdym rokiem, a do tego wzrostu pomnożenie ubikacyj nie stoi w żadnym stosunku. Wymagania, jakie się stawia do szkół technicznych, rosną z postępem czasu. Techniczne szkoły wyższe muszą porzucić dotychczasowy kierunek teoretyczny, a więcej poświęcić się praktycznemu wykształceniu techników. Wszystko, co nie jest teoretycznie koniecznem dla przyszłego architekta, inżyniera, chemika, powinno być wyłączone z programu nauk, a w zamian za to powinno się uwzględniać materyały potrzebne do praktycznego wykształcenia technika, bez których gruntownej znajomości każdy technik musi walczyć w życiu z wielkiemi trudnościami.

Żądanie praktycznego kierunku nauki w politechnikach znajduje wyraz w najszerszych kołach techników zawodowych. W tym celu byłoby wskazanem, aby minister oświaty zwołał ankietę, do której zaprosićby należało profesorów techniki, architektów, inżynierów, chemików i t. d., a któraby wypracowała nowy program nauki dla szkół technicznych. Szkoły techniczne nie mają też referenta fachowego w ministerstwie oświaty; powinien więc być powołany jeden z profesorów techniki jako referent.

Politechnika we Lwowie, to gmach zbudowany przed 25 laty. Od 10 lat liczba słuchaczy wzrosła sześciokrotnie, dosięgła cyfry 840, a na sto przedmiotów wykładanych istnieje tylko 9 sal wykładowych. (Głosy: słuchajcie! słuchajcie!) To są stosunki niepodobne do wiary i niegodne państwa. Koniecznem jest rozszerzenie politechniki lwowskiej przez dobudowanie dwóch skrzydeł do istniejącego gmachu głównego, dobudowanie nowego budynku laboratoryum chemicznego do istniejącego dziś laboratoryum, oraz wybudowanie gmachu na pomieszczenie oddziałów: maszynowego i górniczego. Koniecznem jest także wybudowanie stacyi centralnej dla oświetlenia elektrycznego, któraby zarazem służyła za laboratoryum do budowy maszyn. Plan budowy tych nowych gmachów powinien być ułożony w porozumieniu z rektoratem politechniki lwowskiej. Dalej koniecznem jest utworzenie osobnego wydziału dla hydrotechniki i górnictwa. Koło polskie obstaje przy tem, aby te wydziały zostały w przyszłym roku założone i powołane do życia. (Potakiwania na ławach polskich).

Dobudowanie tych wszystkich budynków jest koniecznem, jeśli ma być mowa o dobrem nauczaniu i jeśli słuchacze mają ze swego studyum odnieść korzyści. Mówca jest pewny, że akcya w wielkim stylu podjęta celem rozszerzenia szkół technicznych w całem państwie, jest kwestyą życia dla nauk technicznych. (Żywe potakiwania na ławach polskich). Dalsze zaniedbywanie szkół technicznych co do ich wewnętrznego urządzenia, powstrzymałoby postęp i zgubnem byłoby dla rozwoju przemysłu austryackiego (Potakiwania). Mówca apeluje do ministra oświaty, aby uwzględnił, iż wiedza techniczna przekształca zupełnie życie kulturalne narodów i aby w przyszłym budżecie nie pominął niezbędnych potrzeb politechniki lwowskiej. Popierać szkoły techniczne, to znaczy popierać państwo i najżywotniejsze jego interesy. Mówca i jego stronnictwo, imieniem którego przemawia, będą głosowali za budżetem na r. 1902, ale w tej nadziei, że w przyszłym budżecie życzenia ich będą uwzględnione. (Żywe oklaski. Mówca odbiera gratulacye).

Na tem dyskusyę przerwano.

Minister handlu przedkłada projekt ustawy w sprawie odnowienia umowy z Towarzystwem żeglugi na Dunaju, a następnie odpowiada na interpelacyę p. Heilingera w sprawie wydania zakazu domokrąstwa dla m. Wiednia.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 19 marca. Wczoraj wieczór obradowała komisya przemysłowa nad ustawą o domokrąstwie. Przyjęto paragrafy do 11 włącznie. Przy paragrafie 10 wywiązała się obszerna dyskusya. Paragraf ten wylicza towary wykluczone z domokrąstwa, między innemi: mięso i towary mięsne, mleko i produkta mleczne, chleb i inne pieczywo, margarynę, smalec, cukierki, towary kolonialnie, oleje mineralne, a w okręgach granicznych także towary, podlegające kontroli cłowej. Paragraf ten przyjęto w brzmieniu proponowanem przez subkomitet; zgłoszono kilka wotów mniejszości, między innemi p. Breiter domaga się skreślenia słów: „chleb i inne pieczywo“, p. Piepes-Poratyński żąda, aby mięso i towary mięsne, mleko i produkta mleczne, chleb i inne pieczywo, margaryna, smalec i t. d. tylko wyjątkowo, w porozumieniu z ministerstwem handlu i z Izbą handlową były dopuszczane do domokrąstwa. Komisya przyjęła następnie rezolucyę, przedstawioną przez pp. Merunowicza, Piepesa-Poratyńskiego i Rottera, wzywającą rząd, aby równocześnie z ewentualnem ogłoszeniem tej ustawy wydał do władz krajowych pouczenie, że nabywanie starych rzeczy „z rąk do rąk“ nie podlega przepisom tej ustawy. Także należy ogłosić, że przynoszenie mleka i produktów mlecznych do domów stałych odbiorców jest dozwolone.

Geografia Rosyi.

Dowcipny fejletonista *Nowego Wremienia* opowiada, że do rąk jego dostały się notatki, spisywane podczas podróży po Rosyi przez pewnego Szwajcara. Z notatek tych dowiadujemy się, że podróżnikowi od Aleksandrowa pod Toruniem aż do Port Artura przy Oceanie Spokojnym dobrze wogóle się wiodło. Miał tylko kilka drobnych przeszkód. Na granicy przetrzymano go tylko tydzień, bo nie miał wizowanego paszportu. Z Petersburga chciano go wydalić, bo w paszporcie nie była wymienioną jego religia. W Moskwie otruł się zepsutem masłem, a w pociągu kuryerskim kolei sybirskiej, pędzącym z chyżością 22 kilometrów na godzinę, odmroził palce u nóg. W Tobolsku przesiedział miesiąc w więzieniu śledczem, bo władze podejrzywały w nim zbiegłą z więzienia nihilistkę, a we Władywostoku czekał dwa miesiące na telegraficzny przekaz pieniężny. Swoje obserwacye ułożył „systematyczny Szwajcar“ w małe compendium, bardzo dowcipne, miejscami zjadliwe. Oto kilka ustępów z tego podręcznika:

Granice: bardzo nieustalone. Północną znają tylko białe niedźwiedzie, wschodnią wielorybnicy, zachodnią przemytnicy. W Azyi wojsko nie zna wogóle żadnych granic. Zdaniem prawdziwego patryoty, naturalnemi granicami Rosyi są: Ocean Lodowaty, Ocean Atlantycki, Ocean Indyjski, Ocean Spokojny. Gdyby w tych granicach znalazł się przypadkiem jakiś Nierosyanin, wolno mu się naturalizować.

Syberya: zaludnia się i rozwija tak niezmiernie szybko według raportów gubernatorów, że wkrótce trzeba będzie Rosyę europejską zrobić krajem dla skazanych na deportacyę.

Etnografia. Oprócz rodowitych Rosyan mieszkają tam jeszcze i inne narody. Więc naprzykład Polacy. Spotyka ich się dużo na Syberyi w okolicy Oceanu Północnego. Zapewne gdzieś tam w pobliżu musi być ich ojczyzna. Małorusini widywani są często na deskach teatralnych. Niemcy mieszkają przeważnie w aptekach, ale lubią także zajmować intratne posady. Cyganie grają i śpiewają po restauracyach i kradną konie. Grecy grają na giełdzie, ale nie śpiewają. Żydzi grają po kieszeniach chrześcijan, a śpiewają w operetkach. Ormianie kąpią się w źródłach naftowych w Baku.

Ustawodawstwo rosyjskie posiada ustawy trojakiego rodzaju: niezbędne (tych jest 1416), bezużyteczne (14.160) i zbyteczne (141.600). Kodeks rosyjski używa wyrazu „nie wolno“ 100.000 razy, wyrazu „zabronione“ 50.000 razy, a „surowo zakazane“ 25.000 razy. Opinia publiczna nie zadawala się tem i nieustannie proponują dzienniki ustanowienie nowych zakazów.

Szlachta rosyjska jest zorganizowana w „Banki szlacheckie“. Obecnie rozpatrywanem jest przedłożenie rządowe zakupienia wielu dóbr szlacheckich i utworzenia w nich kolonii dla małoletnich przestępców, aby dobra te nadal pozostały środowiskami oświaty.

Urzędnicy: Jeszcze hr. Kankrin stwierdził, że w Rosyi nie ma całkiem urzędników niezbędnych, użytecznych jest tylko niewielu, a niepotrzebnych jest ogromne mnóstwo.

Cudzoziemcy: Do potrzebnych należą włoscy śpiewacy, francuscy fryzyerzy i niemieccy kiełbaśnicy. Do niepotrzebnych: angielscy dyplomaci i belgijscy kapitaliści.

Wolność. Piotr W. pisał: „Moi poddani nie zrobią niczego z własnej pobudki i do wszystkiego trzeba ich przymuszać“. Dlatego to wszyscy obecni liberali rosyjscy uważają Piotra Wielkiego za bratnią duszę.

Postęp. W ostatnich 50 latach ludność się podniosła, liczba urzędników zwiększyła dziesięćkrotnie, ilość stemplowanego papieru stokrotnie.

Partye istnieją w Rosyi tylko przy grze w karty. Ongi istniały też dobre partye dla zrujnowanych oficerów gwardyi.

Oświata. Jest to prawo do otrzymania tego lub owego urzędu. Z pojęciem oświaty nie należy mięszać umiejętności czytania i pisania.

Ruch wydawniczy: W Rosyi pisze się więcej książek niż drukuje, drukuje więcej niż kupuje, kupuje więcej niż czyta. Szczury wolą literaturę rosyjską od zagranicznej.

Muzyka rosyjska: głównie opera. Jest to budynek, w którym śpiewają tenorowie włoscy przy wtórze muzykantów czeskich, pod batutą niemieckich kapelmistrzów.

Maszyny do pisania.

Mam dwóch kolegów redakcyjnych, pracujących w jednym pokoju i kłócących się wiecznie o.... maszynę do pisania. Jeden pisze po dawnemu, piórem, i to gęsiem, drugi, okropny postępowiec, posługuje się maszyną. I oto od rana do nocy słyszy się mniej więcej takie dyalogi:

— Przestanie pan nareszcie hałasować na tym fortepianie czy nie?

— Ja się panu nie wtrącam do gęsich piór, niech mi się pan nie wtrąca do maszyny.

— Ja nikomu nie przeszkadzam, a pan mnie denerwuje.

— Włóż pan sobie watę w uszy, skoro pan taki delikatny.

W tym stylu toczą się dyalogi koleżeńskie, a kończy się to zazwyczaj w ten sposób, że pan z gęsiem piórem ucieka do innego pokoju i prosi o gościnę przy cudzem biurku.

Słuchając tej, zresztą zupełnie niewinnej i psującej tylko na chwilę harmonię redakcyjną, szermierki, zastanawiam się nieraz, jaką też rolę w przyszłości odegrają te nowomodne maszyny, wypierające z domów naszych pióra i kałamarze. Ci, co piszą już na maszynie, zakochani są w niej i spoglądają na wszystkich kolegów piórkowych, jak na mamutów kultury. Opowiadano mi dzisiaj, że te klawiszowe hałaśnice połączono już z fonografem. Komuś np. przypomni się późnym wieczorem, że musi raniutko podyktować listy handlowe, aby pierwszym pociągiem w drogę je wyprawić. Wstawać tak wcześnie? Po co? Staje przy tubie fonografu i mówi treść listów. Nazajutrz rano „panna od maszyny“ puszcza w ruch fonograf i pisze według dyktanda tego jegomości.

Ani słowa! Wygodne, bo wygodne. Ale, mimo całego uznania dla wynalazków modnych, budzi się we mnie jakiś żal za temi świstkami, pisanemi piórem i atramentem, które niebawem zniknąć mają na zawsze. Każda maszyna wogóle podkopuje indywidualność, a maszyna do pisania nie stanowi wyjątku, bo pismo jest przecież cechą człowieka. Porównajcie tylko rzut pisma waszego z rozmaitych okresów życia, a przekonacie się, że kaligrafia człowieka podlega zmianom ustawicznym. Zresztą nawet w jednej i tej samej epoce życia pismo nasze dziś wygląda tak, a jutro inaczej, podobnie, jak twarz nasza dzisiaj jest smutna, a jutro wesoła. Pióro ulega także zmianom usposobienia. Pisze się inaczej w nastroju wesołym i swobodnym, inaczej w chwilach smutku i przygnębienia.

Pismo zmienia się również pod wpływami mody. Przypatrzcie się tylko rękopisom z przed 50 lub 100 lat, a znajdziecie tam rysy, które dziś zupełnie zanikły. Wielka litera „I“ lub wielkie „W“ ma takie floresy, jakich dziś nikt już prawie nie używa. Typ kaligrafii w różnych epokach stanowi nawet dla badaczy starych dokumentów probierz chronologiczny.

Kaligrafia ma także cechy narodowe. Wśród stu listów z łatwością rozpoznacie pismo Anglika po długich, u dołu zwykle zaokrąglonych liniach. Znam także zakłady wychowawcze, przechowujące tradycyjnie pewną indywidualność kaligraficzną w swych szkołach. Pismo wychowanicy z Sacré Coeur lub z Jazłowca, rozpoznać można na pierwszy rzut oka. Nie potrzeba komentarzy biograficznych. Kaligrafia starczy za list gończy.

Tym wszystkim indywidualnym cechom pisma naszego maszyna do pisania koniec położy. I pomyślcie tylko: „Autograf“ poety, pisany na maszynie! List do kochanki, pisany na maszynie! Okropność! Zaiste, nie wiadomo, czy się cieszyć, czy smucić z tego wynalazku. Lękam się, czy przy ustawicznym rozwoju pracy maszynowej i człowiek nie stanie się z czasem maszyną.

Ale z drugiej strony pomyślcie tylko, ilu to ludzi unieszczęśliwia kaligrafia brzydka! Nie mówię już o biednych zecerach, tracących wzrok nad hieroglifami literackimi, ale poeta, wręczający redaktorowi rękopis, student, oddający profesorowi zadanie, kupiec, przesyłający ofertę: dla wszystkich tych ludzi zła kaligrafia jest poniekąd nieszczęściem. Ktoś tam powiedział, że jak dla młodej dziewczyny piękna twarzyczka, tak dla mężczyzny dobra kaligrafia jest najlepszą rekomendacyą. I w tym aforyzmie jest iskierka słuszności. Nieczytelna oferta kupiecka odrazu źle usposabia czytelnika. Profesor, usiłujący odcyfrować hieroglify swego ucznia, pieni się ze złości. A redaktor? Biedny poeto, nieumiejący czytelnem pismem wyrażać swych natchnień, piękne twe sonety utoną w koszu z pewnością, jeżeli nazwisko twoje nie jest jeszcze głośne.

Wszystkim tym dolegliwościom kres kładzie maszyna do pisania. Ale jeżeli prawdą jest, że charakter człowieka wpływa na jego kaligrafię, to kto wie, czy sposób pisania nie wpływa także poniekąd na charakter; kto wie, czy możność szybkiego przelewania swych myśli na papier nie rozwielmożni pobieżności formy literackiej i treści. Ha! za lat 50 będziemy może całkiem poważnie, bez uśmiechów dowcipu, mówić o „robocie maszynowej“ w literaturze.

No! ale to jeszcze muzyka przyszłości. Zanim każdy z nas będzie nosił swoją maszynkę do pisania w kieszonce od kamizelki i zanim biedne dzieci szkolne przestaną się męczyć malowaniem liter na tablicy, sporo wody upłynie.

Z izby sądowej.

Wiedeń, 17 marca.

(*Kapłan skazany za obrazę religii.*)

Trybunał kasacyjny roztrząsał dziś następującą sprawę: We wsi Meducha w pow. stanisławowskim, przy sposobności pewnego pogrzebu zdarzyła się skandaliczna scena. Kondukt pogrzebowy miał prowadzić gr. kat. proboszcz z sąsiedniego Międzyborza, X. Jankiewicz. Zirytowało to jego wikarego, X. Mikołaja Wolańskiego, który spodziewał się, że jemu przypadnie obowiązek prowadzenia konduktu, a tem samem i odpowiednia zapłata. W pobliżu cerkwi opadł więc proboszcza, zelżył i poturbował. Ludność stanęła częścią po stronie proboszcza, częścią po stronie wikarego, wywiązała się więc formalna bójka.

Sąd pierwszej instancyi skazał ks. Wolańskiego na 3 miesiace aresztu za obrazę religii. Z powodu wniesionego zażalenia nieważności odbyła się dziś rozprawa w trybunale kasacyjnym i zakończyła się odrzuceniem zażalenia.

KRONIKA.

Lwów 19 marca.

Bankiet na cześć radzcy dworu p. Seferowicza odbędzie się staraniem urzędników pocztowych w sobotę w salach Strzelnicy.

Jeszcze jeden pasaż. Kupiec lwowski p. Feller kupił kompleks domów w stronie ul. Karola Ludwika i zamierza zburzyć je, a wybudować gmach z pasażem, który łączyć będzie ulicę Karola Ludwika z ul. Rejtana.

Hojny zapis. Śp. inżynier A. Nowicki zapisał rz. kat. Towarzystwu dobroczynności w Petersburgu folwark Wyprysk koło Warszawy o obszarze 36.000 morgów i gotówkę 146.000 rubli.

Konkurs rozpisała dyrekcya zakładu kary dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę dozorcy więzień z poborami IV klasy płac; termin do 20 kwietnia.

Jubileusz artysty. Z Krakowa nam telefonują: W teatrze miejskim odbył się wczoraj uroczysty wieczór celem uczczenia 30-letniej pracy scenicznej p. Leona Stępowskiego, artysty dramatycznego naszej sceny. Odegrano „Adryannę Lecouvreur“. Gdy jubilat wszedł w drugim akcie na scenę, w sali odezwały się burzliwe oklaski, które trwały przeszło 10 minut. Po drugim akcie zebrali się na scenie artyści i wręczyli jubilatowi wśród rzęsistych oklasków publiczności, od siebie srebrny wieniec, a od publiczności kilka wieńców, bukietów i podarków. Do jubilata przemówił dyrektor p. Kotarbiński, podziękował mu za dotychczasową pracę i wyraził życzenie, aby w długie jeszcze lata pracował dla dobra sceny narodowej. P. Stępowski mocno wzruszony podziękował p. Kotarbińskiemu za owacyę i wzniósł okrzyk na cześć państwa Kotarbińskich. Następnie zwrócił się z podzięką do kolegów i do reżysera p. Walewskiego, z którym rozpoczynał na jednej scenie pracę. Ze Lwowa, Warszawy i innych miast otrzymał jubilat wiele telegraficznych powinszowań od wielbicieli swego talentu, a także od rodziny Badenich i Cieleckich, których jest bardzo bliskim krewnym.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina Komarna staroście rudeckiemu, p. Albinowi Świtalskiemu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 20 bm. w szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 6·30 dr. Br. Gubrynowicz: „O Juliuszu Słowackim (Ogólna charakterystyka. Słowacki a polska poezya nowoczesna)“.

W Samborze otworzona będzie z nowym rokiem szkolnym prywatna szkoła handlowa pod kierownictwem dyrektora gimnazyum dra Franciszka Tomaszewskiego. Kurs naukowy ma trwać 2 lata.

Ofiary pożaru. W Horodkowie obok Rohatyna wybuchł w nocy z 15 na 16 b. m. pożar w domu pachciarza Hersza Pancera. Pachciarz zobaczywszy płomienie pobiegł do stajni, aby wypuścić konia i krowę. Gdy wrócił do domu, w pokoju, w którym znajdowała się jego żona, czworo dzieci i parobek, runął sufit, a gruzy zabiły wszystkie te sześć osób. Hersch Pancer wyniósł z tego pożaru ciężkie oparzenia. Opowiada on, że ów parobek, który także zginął, Wasyl Maślij podpalił dom, a następnie począł pukać w okno i krzyczeć: „pali się!“ Wtedy Pancer wybiegł do stajni, zaś parobek skoczył do domu i zabrał mu całą gotówkę w kwocie przeszło 3·600 K. Otóż w ubraniu Maślija znaleziono pugilares Pancera z kwotą tylko 9 K. Pancer sądzi więc, że Maślij miał wspólników. Sprawą zajęła się żandarmerya.

Rewizye w konsulatach. Z Warszawy nadeszła wiadomość, że rząd rosyjski przedsięwziął rewizye w jeneralnych konsulatach niemieckim i austryackim, poszukując dalszych dowodów winy pułkownika Grimma i jego towarzyszy. Ponieważ z Warszawy wychodzi teraz bardzo dużo najrozmaitszych plotek, zwłaszcza dotyczących owej szpiegowskiej działalności pułkownika Grimma, przeto należy poczekać na urzędowe potwierdzenie tej wieści o rewizyach w konsulatach.

Ze Stanisławowa donoszą, że aresztowano tam maszynistę kolejowego Edwarda Leibrocka, ponieważ w poniedziałek o godz. 3 rano zakradł się do kasy stacyjnej; spostrzegł go jednak woźny, pełniący służbę, i zawiadomił dyżurnego urzędnika.

Plany radykałów ruskich. Jak *Hromadskij Hołos* donosi, agitacya za urządzeniem w roku bieżącym strejku rolnego w Śniatyńskiem jest pierwszym krokiem do wprowadzenia w życie uchwały powziętej na zjeździe członków ruskiej narodowo-demokratycznej partyi, odbytym we Lwowie w dniach 25go i 26go stycznia br. Uchwalono tam, oprócz bojkotowania dworów polskich, cały szereg wniosków znanego agitatora, p. Budzynowskiego, które to uchwały stopniowo mają być urzeczywistnione. Tak np. polecono „narodnemu komitetowi“, ażeby rozwinął agitacyę w tym kierunku, iżby w szkołach ludowych, do których uczęszczają także ruskie dzieci, bojkotowano polszczyznę. Dzieci należy nakłaniać, ażeby nie odpowiadały nauczycielowi na polskie pytania, aby nie słuchały poleceń, wydanych w języku polskim, ażeby nie uczyły się po polsku pod żadnym warunkiem. Na tym samym zjeździe uchwalono jeszcze ciekawszy wniosek, a to, iżby „wszelkiemi siłami“ starać się o zradykalizowanie i zruszczenie polskich włościan, osiadłych w Galicyi wschodniej. Ma to dziać się w tym celu, iżby łacniej przeprowadzić administracyjny podział kraju na dwie części.

Budowa nowego dworca. Na podstawie publicznego rozpisania ofert z dnia 5 stycznia br. na dostawę i postawienie konstrukcyi żelaznych dla kopuły dachów i stropów do gmachu nowego dworca kolejowego we Lwowie wpłynęło do Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie 9 pisemnych ofert na końcowe kwoty, a mianowicie od firm: 1) Antoni Biro we Wiedniu na kwotę 76.018 K. 26 h. 2) Albert Milde & Co. w Wiedniu 69.845 koron 90 h. 3) Huty w Witkowicach, firma L. Zieleniewski i fabryka wagonów w Sanoku 84.344 koron 66 h. 4) Firma Bredt i spółka w Ottynii 101.579 K. 76 h. 5) Akcyjne towarzystwo R. Ph. Wagner w Wiedniu 92.019 K. 95 h. 6) S. Bondy w Pradze 93.043 K. 94 h. 7) Ignacy Gridl we Wiedniu 93.402 K. 80 h. 8) Następca firmy Franciszek Grotzl we Wiedniu 101.608 K. 84 h. 9) Akcyjne towarzystwo fabryki „Skody“ w Pilźnie na kwotę 99.271 K. 40 h.

† **Arkadyusz Czuperkowicz**, grecko-oryentalny metropolita bukowiński, umarł wczoraj w Czerniowcach, przeżywszy lat 79.

Galic. Tow. muzyczne odbyło wczoraj wieczorem walne zgromadzenie pod przewodnictwem dra Tilla. Towarzystwo liczyło w roku zeszłym 371 członków; z przychodów w kwocie 71.551 K. pozostała po opędzeniu wydatków nadwyżka w kwocie 3.531 K. Wydziałowi udzielono absolutoryum, poczem w miejsce ustępujących wybrano do wydziału pp.: Karola Andrzejowskiego, dra Ignacego Dembowskiego, dra Zygmunta Kulczyckiego i Karola Porschinsky'ego.

Z Nizzy donoszą: Po Niemcach, których tu obecnie jest prawie najwięcej, bawi tu wielu Polaków, a mianowicie: hr. Branicka, kn. Puzynina, pp. Rokosińscy, hr. Adamowie Czosnowscy z córką, p. Zalewski i J. Komierowski, hr. Mielżyńscy z Iwna, hr. Konstanty i Janowie Żółtowscy, p. Wanda Orsettiowa, pp Ludwikowie Orsettiowie, p. Lasocka, p. Antoni Karski, pp. Koziełło-Poklewscy, p. Tadeusz Jaworski, hr. Natalia Potocka, hr. Michał Tyszkiewicz, ordynat Maurycy hr. Zamojski, Jan hr. Zamojski, Olga hr. Platerowa, Stanisławowie hr. Platerowie, pani Busse z córkami, p. Władysław Pusłowski, p. Ciechanowiecka z córką, p. Stanisław Breza i wiele innych. Anglików mniej, niż zwykle, prawdopodobnie z powodu nieustającej wojny południowo-afrykańskiej, a tem samem jej skutków materyalnych i moralnych, niewiele bowiem rodzin w Anglii pozostało bez żałoby.

Co się tyczy przyjemności nicejskich, te są rok rocznie jednakowe, a głównie zależą od pogody. Gdy ona dopisuje, rano przyciąga do siebie promenada na bulwarze angielskim, po południu przejażdżka dla zwiedzania wspaniałych okolic, wieczorem zaś bez względu na pogodę teatr. Opera tutejsza nie zachęca miłośników muzyki, gdyż nie odpowiada swemu zadaniu; komedya ożywia się tylko wtedy, gdy przyjedzie jakaś gwiazda sceniczna. Najbardziej uczęszczaną jest obecnie operetka. Kto zaś chce prawdziwej uczty, ten spieszy do Monte-Carlo, gdzie kiedy niekiedy dają koncerty. Do jednej z takich uczt należał występ Jana Reszkego w „Fauście“. Publiczność była zachwycona, jak zawsze, a przywoływaniom, brawom, kwiatom nie było końca.

Tym, którzy przyjeżdżają dla poprawienia zdrowia, lub którym pomoc lekarska może być potrzebna, przypominam, że mieszka tu stale dr. Tymowski, Polak, cieszący się rozległą praktyką.

Germanizacya w powiecie bialskim. Z powiatu tego nadchodzą listy o niemczeniu ludności polskiej, zamieszkałej w gminie Lipniku i przysiołku Leszczynie. W Lipniku jest przeszło 8000 mieszkańców, a jakkolwiek większość stanowią Polacy, mimo to Rada gminna składa się przeważnie z Niemców, głównie radykałów, zdecydowanie Polakom wrogich. Otóż ta Rada gminna, pozostająca w bardzo ścisłych stosunkach z prusko-hakatystycznym *Schulvereinem*, uprawia w gminie politykę zawzięcie germanizacyjną. Od roku 1893 gmina ta należy do *Schulvereinu* i opłaca wkładkę z grosza publicznego, składanego także przez ludność polską. Na rzecz *Schulvereinu* odbywają się w Lipniku festyny, zaś owo pruskie stowarzyszenie wyraża gminie uznanie „za skuteczną działalność“. Również z budżetu gminnego płaci gmina Lipnik wkładkę swą jako członka Towarzystwa *„Nordmark“, deutscher Schutzverein*, instytucyi pod pewnym względem wrogiej państwu austryackiemu.

Przy takim stanie rzeczy jasnem jest, że dzieci polskie ani mogą myśleć o uczeniu się po polsku. W Lipniku są trzy szkoły niemieckie, z tych jedna prywatna, utrzymywana przez *Schulverein*, a wybudowana przy jego pomocy, jednak głównie sumptem gminy, która na ten cel zaciągnęła pożyczkę, a ludność — jak powiedzieliśmy już — przeważnie polska, musi opłacać 67% dodatków do podatków, z czego pewna część służy na własne jej wynarodowienie. Towarzystwo szkoły ludowej założyło wprawdzie w Lipniku szkołę polską, lecz szkoła ta, pomieszczona w chłopskiej chacie, nie może rozwinąć należytej działalności

Najwymowniejszy dowód potrzeby szkoły polskiej w Lipniku stanowi urzędowy wykaz frekwencyi. Otóż do szkoły polskiej w Białej uczęszcza z Lipnika 133 dzieci polskich; zaś do 5-klasowej szkoły niemieckiej w Lipniku 227 dzieci polskich, a tylko 131 niemieckich.

W przysiółku Lipnika, Leszczynie, zamierzało Tow. szkoły ludowej założyć szkołę polską, lecz skoro się o tem Niemcy dowiedzieli, zrobili między sobą składkę, gmina lipnicka znowu zaciągnęła pożyczkę i użyła rozmaitych innych funduszów publicznych, aby co prędzej wybudować i urządzić w Leszczynie szkołę niemiecką. Szkoła ta ma 71 uczniów polskich, a 31 niemieckich. Mimo to, tak jak w szkołach lipnickich, nauka nawet w najniższej klasie odbywa się tam wyłącznie po niemiecku.

Warto zwrócić przytem uwagę na fakt, że bialski wydział powiatowy sam zatwierdził uchwały Rady gminnej w Lipniku co do pożyczek na szkołę *Schulvereinu* w Lipniku i na ową szkółkę w Leszczynie; wydział pow. bialski traktował każdym razem rzecz jako nagłą, gdyż inaczej sprawa przyjśćby musiała przed pełną Radę powiatową, ona zaś niewątpliwie nie byłaby pozwoliła na zaciąganie tych pożyczek dla celów niemczenia polskiej ludności.

Opisy toalet bohaterek powieściowych są główną przyczyną, że utwory beletrystyczne tak prędko wychodzą z mody. Ten pogląd, bądź co bądź, oryginalny, wyraża pani Ludwika Faure - Favier w najnowszym zeszycie *Revue Bleue*. „Dawniejsi romansopisarze — dowodzi — nie umieli nigdy ubierać swoich bohaterek. Opisy toalet, zbyt obszerne i dokładne w utworach ostatniej doby, powodują ich zgon przedwczesny, albowiem mody szybko się zmieniają. Homer będzie zawsze aktualny, bo nie opisuje szczegółowo strojów pięknej Heleny!"

— Czy tylko dlatego?

Zmarli. W Tarnowie Jakób Majchrowski, b. właściciel dóbr, lat 79. — We Lwowie Feliks Sindak, kierownik kopalni nafty, lat 44; Adela z Brońskich Małaszyńska, właścicielka realności, lat 74.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 2, w poł. + 4 R. Bar. 768. Podnosi się. Pogodnie.

Co kto umie.

Pewna matka wychwala swą córkę przed konkurentem:

— Melcia śpiewa, gra, maluje, zna logikę, botanikę, zoologię, niemiecki, angielski, włoski, słowem, umie wszystko. A pan jakie posiada talenty?

— Żadnego, ale natomiast, gdybyśmy się znaleźli w trudnych warunkach, potrafiłbym gotować i przyszywać guziki.

Przy kartach.

— Pan Ganzpomade to jest taki „pikador", bo wychodzi ciągle w piki.

— A pan Latarnianer, to jest — „pasibrzuch".

— Dlaczego ja mam być pasibrzuch?

— Bo pan mówi ciągle „pas i pas!"

O to nie idzie.

Lokaj. Pan baron dziś nie przyjmuje.

Krawiec (z rachunkiem). Nie oto idzie, czy przyjmuje, tylko, czy daje?

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz ostatni „Mignon" opera w 4 aktach A. Thomas. Występ Bel Sorel i ostatni występ Jadwigi Camilowej i M. Lewickiego. — We czwartek ku uczczeniu 75tej rocznicy urodzin Józefa Bliźińskiego (wznowienie) „Pan Damazy" komedya w 4 aktach Józefa Bliźińskiego.

Korespondencya Redakcyi. *„Wiernej Czytelniczce".* Pielgrzymka wyrusza z Krakowa dnia 21 kwietnia. Objaśnień udziela X. prałat Smoczyński w Krakowie.

Literatura i sztuka.

III koncert Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj wieczorem w sali Domu Narodnego przy bardzo licznym udziale publiczności. Program zawierał same nowości, ogółowi jeszcze nieznane i to same utwory kompozytorów polskich, a szczególne zainteresowanie obudzała zapowiedziana w programie „Suita", złożona z tańców klasycznych w stylu XVIII w., skomponowana przez namiestnika Galicyi Leona hr. Pinińskiego.

Rozpoczął się koncert utworem orkiestrowym, złożonym z 3 części (*Alla marcia, Andante, Allegretto*) nieznanego dotychczas kompozytora p. Kuczkiewicza. Utwór ten, chociaż nie ma w sobie nic oszałamiającego, zasługuje jednak na baczną uwagę, albowiem posiada tę zaletę, o którą dziś najtrudniej, mimo istnienia wielu świetnych talentów kompozytorskich, mianowicie wykazuje organiczne rozwijanie utworu z danego tematu, w przeciwstawieniu do praktykowanego dziś powszechnie prostego szeregowania oddzielnych ustępów, jako tako powiązanych. Kompozytor, który nie ucieka się do samych efektów instrumentacyjnych, lub do innych błyskotliwych środków muzycznych, który nie opiera się na samem rozpływaniu się w nastroju, lecz który myśli muzycznie i potrafi skonstruować jednolitą całość, nawet chociażby ta całość nie odznaczała się pierwszorzędnemi zaletami, już tem samem wyróżnia się bardzo korzystnie i budzi nadzieje na przyszłość.

Drugim numerem programu była owa wspomniana „Suita" hr. Pinińskiego, składająca się z dwóch menuetów i gawotu. Jak się z tych utworów dowodnie okazuje, hr. Piniński posiada doskonałe wyobrażenie o charakterze i nastroju czasów przedrewolucyjnych i wykwintnej galanteryi, po których i z powodzeniem tę muzykę naśladuje. Zgrabne melodye, utrzymane w stylu epoki, a zarazem w charakterze danego tańca, wiele innego zdają się zapowiadać, nie mniej w gawocie, wdzięczny układ, bardzo odpowiednia instrumentacya, składają się na utwór skromny wprawdzie w aspiracyach, ale nienaganny wdzięczny i miły. Publiczność przyjęła bardzo przychylnie ten utwór, musiano powtórzyć pierwszy menuet, a wykonanie orkiestra gawot. Wykonanie wypadło dobrze i orkiestra w pierwszym menuecie.

Ostatnim numerem był poemat symfoniczny p. Mieczysława Sołtysa, dyrektora Towarzystwa muzycznego, do wiersza Schillera „Der Flüchtling" w polskim przekładzie p. Karola Brzozowskiego, który brzmi „Ostatni dzień". Składa się on z czterech części połączonych ściśle w jedną nieprzerwaną całość. Poemat ten zaczyna się przy wschodzącem słońcu, które promienie swoje sieje w kroplach rosy na polach i łąkach. Motywa są rzeczywiście tak... „Scherzo", ... Następuje marsz żałobny, oryginalnie i dyskretnie instrumentowany, a następnie przy cichym akompaniamencie orkiestry, wzywamy deklamacyę ostatnich kilku wierszy poematu Schillera (wygłosił je p. Wysocki), poczem orkiestra krótkim ustępem zamyka cały utwór. Ta programowość tego poematu symfonicznego, która jednak niedość jasno się tłumaczy, tylko słuchaczy myli, niepokoi i rozprasza ich uwagę. Ale jest to prąd ogólny dziś w muzyce, a zatem nie tu miejsce o to się spierać. Natomiast wypada zaznaczyć, że utwór p. Sołtysa zawiera liczne piękne ustępy i jest owocem sumiennych studyów teoretycznych, wielkiej pracy i znacznego talentu.

Wykonano ten utwór, podobnie jak poprzednie, poprawnie i starannie, a publiczność darzyła wykonawców i kompozytorów rzęsistymi oklaskami.

Przegląd bibliograficzny. Nowe książki, które otrzymała na skład Księgarnia Polska we Lwowie:

Al. Ar. Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła z różnych źródeł spisał. 26 hal.

Badura W. E. Chów drobiu i bydła, oraz weterynarya ludowa 60 hal.

Biernacki E. Zasady poznania lekarskiego K. 4·70.

Eurypides Cyklop. Przełożył Jan Kasprowicz. 50 hal.

Feldman W. Na posterunku. (Szkic publicystyczny). K. 1·50.

Gawalewicz M. Na skrawku ziemi. K. 3·50.

Jankowski St. Rolnictwo czeskie. K. 1·60.

Kopczyński Dr. Znużenie. Odczyt z 12 rysunkami. 26 hal.

Kozłowski W. M. Idea etyczno-społeczna w ostatnich powieściach Elizy Orzeszkowej. K. 1.

Kozłowski W. M. Jak jest za oceanem. 40 halerzy.

Lamberg Dr. J. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach K. 2.

Lubecki K. Podróż poślubna. Utwór poetycki. K. 3.

Małecki B. Ogród ozdobny. Rośliny pnące się i wijące, gruntowe, oraz szklarniowe. Z rycinami w tekście. K. 2.

Marchlewski Dr. J. B. Ekonomia polityczna czem jest i czego uczy. 50 h.

Miciński T. W mroku gwiazd. Poezye. K. 3.

Owsiński J. Nowy system rolnictwa wobec postępów wiedzy i w praktyce lat ostatnich. 55 hal.

Różaniec na cześć Najświętszej Maryi Panny. Z 16 chromolitografiami. W oprawie K. 2·60.

Segneri O. Paweł T. J. Kazania wielkopostne. Przełożył z włoskiego X. Dr. Jakób Górka. Tom I. K. 3·60.

Sienkiewicz H. Quo vadis. Powieść z czasów Nerona. Wydanie tanie. K. 1·60, w oprawie K. 2.

Sokołowski Dr. A. Wykłady kliniczne chorób dróg oddechowych. I. Choroby tchawicy i oskrzeli. Z 3ma rysunkami w tekście K. 6·80.

Szyc A. Czytanki stopniowane dla dzieci zaczynających naukę systematyczną. Stopień II. Na wsi i w mieście. W oprawie kart. K. 1·05.

Straszewski Dr. prof. Co to jest filozofia. K. 1·50.

Tałasiewicz J. Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych 40 hal.

Wołczyński W. Brewiarczyk fotograficzny K. 3.

Wróblewski Dr. St. Spór Galicyi i Węgier o Morskie Oko 40 hal.

Zapolska G. Mężczyzna, sztuka w trzech aktach. K. 2.

Głosy publiczności.

Wszystkim, którzy w ciężkim smutku naszym nieśli nam słowa współczucia i pociechy — i tym, którzy matce naszej ś. p. Bronisławie z Bierzyńskich Poświkowej oddali ostatnią posługę, wyrażamy wdzięcznem sercem podziękowanie.

Ludwikowie Solscy. Bronisław Poświk, syn.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 marca.

(Z). Jak donoszą dzisiejsze depesze z Berlina, zamierza Rosya niebawem, zapewne w pierwszych dniach kwietnia, wypuścić nową czteroprocentową pożyczkę państwową w sumie około 400 milionów marek, a sfinansowanie jej odbędzie się głównie na targach niemieckich. Jest to wypadek bardzo ważny zarówno pod względem ekonomicznym, jak politycznym. Od czasu bowiem znanej wojny, jaką Bismark wypowiedział rosyjskim walorom w r. 1886. — Rosya przeniosła punkt ciężkości swej polityki kredytowej z Berlina do Paryża i posługiwała się przy wszystkich swoich emisyach i konwersyach niemal wyłącznie targiem francuskim. W ciągu tych lat kilkunastu wchłonęła Francya w siebie rozmaitych walorów rosyjskich mniej więcej za cztery miliardy franków i dostarczyła Rosyi środków pieniężnych na wybudowanie kolei syberyjskiej. Teraz apeluje rząd rosyjski na nowo do banków niemieckich, a francuskie wcale nawet nie wezmą udziału w tej operacyi. Czy powodem tego jest ta okoliczność, że Francya już jest zanadto przesycona papierami rosyjskimi, nie wiadomo, bądź co bądź wywołuje to w świecie finansowym ogromne wrażenie.

Znamienną jest także ta okoliczność, że Rosya, która wypuszczała już 3 i 3½%-we pożyczki państwowe, pomimo nadzwyczajnej taniości pieniędzy, panującej obecnie w całej Europie, powraca do typu 4-procentowej renty. Dla naszej monarchii, a zwłaszcza dla Węgier, jest ta nowa pożyczka rosyjska bardzo nie na rękę, gdyż obligi jej stanowić będą wcale niepożądaną konkurencyę dla nowej 4-procentowej renty węgierskiej i utrudnić mogą gładkie przeprowadzenie konwersyi, której powodzenie zależy w znacznej mierze od życzliwego poparcia kapitału niemieckiego. Nie wiadomo zaś, czy renta węgierska stanie się w Niemczech popularniejszą od rosyjskiej, przynoszącej ten sam procent. Nadmienić w końcu należy, że pieniądze, jakie otrzyma Rosya za tę pożyczkę, nie są przeznaczone na załatanie dziur budżetowych, lecz przedewszystkiem na wypłatę odszkodowania tym osobom prywatnym i instytucyom, które poniosły stratę z powodu zamieszek wojennych w Chinach, a w drugiej linii na dostarczenie prywatnym towarzystwom kolejowym w Rosyi środków na przeprowadzenie rozmaitych inwestycyi.

Giełda nasza jakby przeczuwając, że ta pożyczka rosyjska oddziała ujemnie na konwersyę węgierską, popadła dziś w zupełną stagnacyę. Obroty były bardzo nieznaczne, a wszystkie kursa obniżyły się. Niepokoiło także lekkie podrożenie dewiz opiewających na targi niemieckie.

Z Pesztu donoszą, że na kasę oszczędności w Budzinie przypuścili dziś run posiadacze książeczek wkładkowych, zaniepokojeni wiadomością, że dyrektor tej kasy Augenstein odebrał sobie życie. Kasa ta jest przedsiębiorstwem akcyjnem, ma kapitału akcyjnego zaledwie 100.000 koron, a suma wkładek oszczędności wynosi przeszło 3 miliony.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 692·25, węgierskie 706·00, Anglobanki 286·50, Uniony 563·00, Bankvereiny 464·00, Länderbanki 424·00, Ludwiki 423·00, Czerniowieckie 565·00, Elbethale 469·00, Renta papierowa 101·60, srebrna 101·35, austryacka złota 120·85, austr. renta wal. kor. 99·30, węgierska złota 119·90, węgierska renta wal. kor. 97·55, dukat 11·33, 20-franków. 19·11—, 20-markówka 23·46—, rubie 2·54¼.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 18 marca. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima, 8·80 do 9·—, średnia 8·70 do 8·75, żyto prima 6·65—6·70, średnie 6·50 do 6·60, jęczmień browarny 6·75 — 7·25, pastewny 5·95 — 6·15, owies dworski 7·45—7·75, chłopski 7·20 do 7·40, kukurydza prima 6·10 do 6·20, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy 13·75 do 14·—, len —·— do —·—, siemie 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona prima 50·00 do 62·00, średnia —·— do —·—, biała prima 70·— do 90·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— Tymotka —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·— okrągły —·— do —·—, groch do gotowania 8·50 do 12·—, pastewny —·— do —·—, bobik koński 7·50 do 8·—, wyka 6·— do 6·30 otręby 7·75 do 8·25, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 34·25 do 34·75, stacye Tarnopol-Brody 32·50 do 34·75, stacye Sokal-Jarosław 32·75 do 33·25, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·— do 32·25.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

§ **Wiedeń** 10 marca. (Targ na nierogaciznę). Spędzono sztuk 99.10, które płacono: prima od 96—99, wyjątkowo —, średnie i stare od 88—94, lekkie od 80—86; prosięta od 74—92 halerzy za kilogram żywej wagi.

Z powodu święta następny targ odbędzie się dnia 24 b. m.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Tryest 19 marca. Władze polityczne w Tryeście otrzymały w ostatnich dniach z kilku stron ostrzeżenie, iż istnieje zamiar urządzenia zamachu na marynarkę wojenną. Tak władza polityczna, jak i władze marynarki zarządziły wszelkie środki ostrożności.

Tryest 19 marca. Onegdaj kilka łodzi torpedowych odpłynęło do Medolino, skąd nadeszła wiadomość, iż widziano tam krążący w pobliżu wybrzeży skuner, który atoli unikał przybicia do brzegu. Władze morskie wysłały do Medolino komendanta straży nadmorskiej z 12 żołnierzami, kilku agentów policyi morskiej i kilku żandarmów. Wzdłuż całego wybrzeża Istryi od Tryestu do Abazyi krążą krążowniki marynarki wojennej.

Hongkong 19 marca. Wiadomości nadeszłe z Kwangsu stwierdzają, iż powstanie szerzy się z wielką gwałtownością w trzech prowincyach, mianowicie w Kwangsu, Kwantung i Junan. Jenerał Ma stoczył z powstańcami bitwę, która trwała dwa dni. Powstańcy zmusili go do cofnięcia się, poczem zajęli miasto Tangczeng i tam utworzyli główną swoją kwaterę. Mandaryni miejscowi zostali częścią wymordowani, częścią wzięci do niewoli, a miasto zostało zrabowane. Liczne oddziały wojsk cesarskich przechodzą do powstańców, aby brać udział w rabunkach.

Leszno 19 marca. X. Surzyńskiego, proboszcza z Kościana, tego samego, który przed kilku dniami urządził koncert muzyki religijnej we Lwowie, skazała tutejsza Izba karna za obrazę kollegium nauczycielskiego szkoły we Wrześni na 300 marek grzywny.

Londyn 19 marca. Lord Kitchener donosi z Pretoryi: W ostatnim tygodniu poległo 18 Boerów, a 284 wzięto do niewoli, lub poddało się.

Londyn 19 marca. Lord Roberts wyraził się w liście, pisanym do jednej z wybitnych osób, iż nie ma najmniejszej podstawy do żywienia obaw w sprawie położenia Anglików w Afryce południowej, ani też nie ma powodu najmniejszego do twierdzenia, jakoby ostatnie wypadki na terenie wojny mogły przyczynić się do jej przedłużenia.

Konstantynopol 19 marca. Wczoraj wydano irade sułtańskie, zatwierdzające 87 szkół rosyjskich w Palestynie. Dotychczas Porta nie chciała uznać tych szkół.

Londyn 19 marca. Król zawiadomił lord-majora, że życzy sobie, ażeby z okazyi jego koronacyi ugoszczono na koszt króla 5000 ubogich Londynu. Koszta przyjęcia obliczono na 3.000 funtów szterlingów.

W Izbie gmin oświadczył minister wojny Brodrick, że lord Wolseley jedynie z prywatnych powodów udał się do Afryki południowej. Na zapytanie, czy rząd angielski zamierza przedsięwziąć jakieś kroki przeciw Boerom z powodu noszenia przez nich mundurów angielskich, oświadczył Brodrick, że według zwyczajów wojennych, przyjętych przez narody cywilizowane, Boerzy noszący mundury angielskie, mają być postawieni przed sąd wojenny i rozstrzelani. Lord Kitchener tak też w kilku wypadkach postąpił.

Madryt 19 marca. Gabinet został utworzony w sposób następujący: Sagasta prezydyum, książe Almodorovar sprawy zagraniczne, Montilla sprawiedliwość, Rodriganez finanse, Moret sprawy wewnętrzne, jener. Weyler wojna, Veragua marynarka, Romanonez oświata, Canalejas rolnictwo.

(Depesze popołudniowe).

Buczacz 19 marca. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem wybuchł w rynku w kamienicy Weisera groźny pożar. Wobec sąsiedztwa propinacyi zagrażało poważne niebezpieczeństwo rzymsko-katolickiemu kościołowi i całemu miastu. Kamienica, gdzie mieści się sklep Rogozińskiego już zaczęła płonąć. Nadludzkim jednak wysiłkom ochotniczej straży ogniowej i miejscowej ludności, a przedewszystkiem młodzieży gimnazyalnej, która z narażeniem życia ratowała mienie pogorzelców, udało się o północy ogień zlokalizować. Oprócz sikawek miejskich była z pomocą sikawka hrabiego Potockiego. Spaliło się sześć kamienic. Rynek w części, pożarem dotkniętej, zamknięto dla publiczności, gdyż palące się gzymsy poraniły dziś cztery osoby, z tego jedną śmiertelnie. Praca około usuwania gruzów i grożących zawaleniem się murów odbywa się pod nadzorem straży pożarnej. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Strata wynosi 30.000 koron. — *Kolankowski*, nadinspektor podatkowy i prezes ochotniczej straży ogniowej.

Poznań 19 marca. Wszystkie polityczne polskie Stowarzyszenia w Księstwie Poznańskiem zostały przez władzę rządową powiadomione, że obrady na wszelkich zebraniach mogą się toczyć tylko w języku niemieckim.

Poznań 19 marca. Utworzył się tu Związek niemieckiego stanu średniego dla popierania niemczyzny na kresach wschodnich.

Redaktor *Lecha* gnieźnieńskiego p. Paliński skazany został na miesiąc więzienia za rzekome podburzanie, popełnione w artykule, krytykującym wprowadzenie niemieckiego wykładu religii.

Madryt 19 marca. Oficerowie i komendanci eskadry austro-węgierskiej odjechali do Cartageny. Eskadra odpływa dziś z Cartageny do Barcelony.

Londyn 19 marca. Izba gmin odrzuciła 346 głosami przeciw 191 wniosek Campbell Bannermana o ustanowienie osobnej komisyi dla zbadania poczynionych przez rząd zakupów i kontraktów dla Afryki południowej.

Wiedeń 19 marca. *Wiener Ztg.* donosi: Minister oświaty zatwierdził rozszerzenie *veniam legendi* pryw. docenta studyum biblijnego now. testam. X. dra Tytusa Myszkowskiego na studyum biblijne starego testamentu, na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego.

Rada państwa.

Wiedeń 19 marca. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, odpowiedział dr. Koerber na interpelacye. Między innemi odpowiedział na interpelacyę prezesa Jaworskiego w sprawie Morskiego Oka i nadużyć węgierskiej żandarmeryi i równocześnie odpowiedział na interpelacyę pp. Daszyńskiego i Rottera w tej samej sprawie. Dr. Koerber oświadcza, że od wielu lat wlokąca się sprawa Morskiego Oka uczyniła w najnowszym czasie znaczny postęp. Mianowicie udało się obu sędziom polubownym porozumieć co do wyboru superarbitra, którym został dr. Jan Winkler, prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego w Lozannie. Dr. Winkler wybór przyjął. Wobec tego—powiada dr. Koerber — mogą wyrazić nadzieję, że orzeczenie sądu rozjemczego dla sprawy Morskiego Oka w niezbyt długim czasie nastąpi. Aż do tego czasu nasze usiłowania skierowane są ku temu, aby co do stosunków posiadania na obszarze Morskiego Oka dotychczasowy faktyczny stan został utrzymany.

Wypowiedziana w interpelacyi p. Jaworskiego obawa, że rząd bądź czynnie, bądź biernie uznał węgierskie posiadanie spornego terytoryum, nie jest uzasadniona. Rząd raczej, co się tyczy spornego terytoryum, zawsze stał na stanowisku, że dopóki linia graniczna na obszarze Morskiego Oka nie jest ostatecznie uregulowana, żadna z połów monarchii nie powinna uważać spornego terytoryum jako do niej wyłącznie należącego, i że bez porozumienia z władzami drugiej połowy monarchii nie może na tem terytoryum przedsięwziąć żadnej czynności urzędowej. Temu stanowisku odpowiada instrukcya, wydana dla ekspozytury żandarmeryi nad Moskiem Okiem; podług tej instrukcyi żandarmerya austryacka, jakoteż węgierska, może na sporne terytoryum każdej chwili się udać a zobowiązana jest do jak najściślejszego strzeżenia neutralności terytoryum.

Co prawda, w ostatnim czasie wydano dla żandarmeryi węgierskiej nad Morskiem Okiem nową instrukcyę, która o tyle się różni od instrukcyi, obowiązującej żandarmeryę austryacką, że wychodzi z założenia, iż sporne terytoryum prawnie albo przynajmniej faktycznie należy do Węgier. Aby zapobiedz konfliktom, jakie mogłyby wyniknąć z tej różnicy w instrukcyach obu żandarmeryj, nawiązałem rokowania z rządem węgierskim, mające na celu przeszkodzić, by dotychczas istniejąca równa działalność obu żandarmeryj i władz doznała zmiany.

Co się tyczy zawartego również w interpelacyi p. Jaworskiego zapytania co do postępowania sądu rozjemczego, to jest zrozumiałe, że rząd pod tym względem nie chciałby przesądzać uchwał sądu rozjemczego. Zdaje mi się jednak, że nie ulega wątpliwości, iż sąd rozjemczy do wydania swego wyroku nie przystąpi, nie obejrzawszy wprzód przedmiotu sporu na miejscu. Tak samo co się tyczy powołania, względnie wysłuchania delegata wydziału krajowego przez sąd rozjemczy, to nie ma żadnej w tem przeszkody; o żądaniu tem zawiadomiono austryackiego sędziego rozjemczego, a sąd rozjemczy po ukonstytuowaniu się poweźmie co do tego uchwały.

Po odpowiedzi prezesa gabinetu na szereg innych interpelacyj, załatwiła Izba prowizoryum budżetowe w trzeciem czytaniu. Następnie rozpoczęła się dalsza dyskusya nad etatem szkół wyższych.

Zabiera głos minister oświaty Hartel, który na wstępie oświadcza, że z wdzięcznością uznaje gorliwą pracę dotychczasowych mówców około wykazania potrzeb szkolnictwa.

Wiedeń 19 marca. (Giełda towarowa). Cukier (słabo) 16·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 38·20.

Berlin 19 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 34·00.

Paryż 19 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·57. Mąka („Fleur de Paris") 26·45.

Frankfurt 19 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·50. Koleje państwowe 144·80. Alpiny 000·00. Disconto 195·50. Laura 199.00.

Wiedeń 19 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·22—9·23, na maj-czerwiec 9·22—9·23, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·55—7·56, na maj-czerwiec 7·51—7·52, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·—52 5·53; na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·000—0·00; owies na wiosnę 7·65—7·66, na maj-czerwiec 7·66—7·67, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·80—12·90. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: w kukurudzy dobra, zresztą słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 19 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·10—9·11, na maj 9·13—9·14, na październik 0·00—0·00; żyto na kwiecień 7·40—7·41, na październik 6·82—6·83; owies na kwiecień 7·64—7·67, na październik 6·12—6·13; kukurudza na maj 5·23—5·24, na lipiec 5·36—5·38. Rzepak na sierpień 12·25—12·35. Oferty na pszenicę: dosyć liczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Wiedeń 19 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	273.—
" " " " " 1889	3%	262·50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	264.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	83·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		112·75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 441—, Clary 40. zł. m. k. 170.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 218.00, Palffy 40 zł. m. k. 184.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 31·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 79.—, Salma 40 zł. m. k. 238.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 422 —.

Lwów 19 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 422·00 do 428·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 564.00 do 570.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 585.00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 95·80 do 96·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·80 do 97·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 95·20 do 95·90, 4 proc. los w 41 i pół latach 95.80 do 96·00, 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96.60.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97·80 do 98·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 102·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. z r. 1878 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 96.50 do 97.20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 92·50 do 93·20, 4½% po 200 koron 99·20 do 99·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 6·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·05**, 6·48, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Medal srebrny, Lwów 1894. — Medal złoty, Paryż 1900. — Medal bronzowy, Lwów 1894.



Medal złoty Kraków 1900. — Medal złoty Warszawa 1900.

Do sprzedania para klaczy powozowych 16 miary. Zygmunt, Krakowska 8 Lwów.

Ekonom wszechstronnie w rolnictwie i chowie bydła obznajomiony, przyjmie posadę na skromnych warunkach zaraz pod **Ekonom, Nawarya.**

Kartofle do sadzenia licznemi medalami odznaczone: „Pamsena", „Gloria Marasségo", „Białe cudowne" sprzedaje do 50 klg. po 10 ct. za klg., wyżej 50 klg. po 6 ct. za klgr., Zarząd dókr A. hr. Marassé w Jurkowie p. Czchów.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej

NA POST!

Sery, sardynki, śledzie holenderskie, znakomite i marynowane, moskale, śledzie bałtyckie, zawijane oraz codziennie świeże biklingi i szproty, najtaniej tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. Batorego liczba 2.

Młody człowiek z kilkuletnią praktyką poszukuje zajęcia przy gospodarstwie. Dylewski w Jasienicy.

Rządzca dóbr

wszechstronnie wykształcony rolnik, z wieloletnią praktyką, w średnim wieku, z najpiękniejszymi przymiotami i poleceniami nadzwyczaj zdolny, umiejący dać największy dochód z roli, w skutek zmian zaszłych w majątku moim, gdzie był moim pełnomocnikiem we wszelkich sprawach, polecam go sumiennie i bezinteresownie P. T. Obywatelom.

Łaskawe zgłoszenia **„Ziemianin"** Biuro Płobna Lwów.

WAŻNE

dla panów lekarzy i chorych

Szampan w ćwiartówkach (¼ butelki) jedna dawka zawsze świeża dla chorego do nabycia.

Winiarnia Hotelu George'a.

Jedynie prawdziwa
MASA francuzka
w puszkach po zł. 1·40, 75 ct. i 40 ct.
PASTA krajowa
również dobra jak francuzka w puszkach po złr. 1, 55 ct. i 30 ct.
LAKIER bursztynowy
w puszkach po złr. 1, 55 ct. i 30 ct.
LAKIER emaljowy
we wszystkich możliwych kolorach w oryginalnych puszkach
FARBA na krasanki.
Szczotki, Pędzle, Wosk
poleca najtaniej jedyny handel
O. T. WINCKLERA SYNA
we Lwowie, Rynek l. 28.

Ostrzeżenie.

Ponieważ pojawiły się imitacye „Gramophonów", w interesie każdego ostrzegam przed nabyciem takowych, szczególnie od podróżujących, którzy wyzyskują sławę „Gramophonów", sprzedają takowe pod tą samą lub podobną nazwą. Jeneralnym zastępcą naszym na Galicyę prawdziwych „Gramophonów" jest

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

(Cenniki na żądanie gratis.)

Tow. akc. Gramophon Wiedeń.

Na święta!

Masę migdałową i orzechową do ciast, utartą maszyną parową oraz wyborną herbatę, herbatniki, cukry deserowe, baranki i pisanki poleca

H. TRETER

parowa fabryka czekolady we Lwowie ul. Kopernika l. 8.

Na święta!

poleca handel towarów korzennych i farb

O. T. Wincklera Syna

we Lwowie, Rynek l. 28

Migdały
Rodzynki
Figi
Daktele
Mąkę najpiękniejszą.
Drożdże codziennie świeże
Czekoladę
KONIAKI I WÓDKI
WINO stołowe
1 Ltr. 48 ct.
Wina Schlumbergera i Jallcza
w oryginalnych flaszkach.

Ważne dla przedsiębiorców! Dnia 24 marca 1902 odbędzie się o godzinie 8 rano w sprawie egzekucyjnej przeciw Baltazarowi Boguckiemu licytacya przyrządów przy budowie kolei używanych, między którymi znajdują się 2 lokomobile, kafar parowy, pompy centryfugalne, wózki, szyny, taczki, lokomotyw etc. etc.

Peleryny

Hymalaya double od 16 złr. 50 ct.
Hymalaya fantazyjne od 21 złr.
Bluzki wizytowe i teatralne.
Halki różne od 3·75 do 24 złr.
Płaszcze i Peleryny gumowe
poleca najtaniej

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

ZNAKOMITĄ

KAWĘ

pół klg. **65** cnt.

Na prowincyę wysyłki w woreczkach 4¾ klg. za złr. 6·50 franco. Wyborną Herbatę **Melange de London** ½ klg. 3 złr. Wyborny **koniak kuracyjny** francuski odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka złr. 3.50, pół butelki złr. 1·80, ćwierć 1 złr. Wszelkie inne towary poleca najtaniej

Leonard Solecki

we Lwowie, ulica Batorego 2.

335 Recept.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast, robienia lodów, likierów itd. przez autorkę **„praktycznej kuchni" ROZĘ MAKAREWICZOWĄ** wydanie drugie, do nabycia w księgarniach lub u autorki Lwów, Cicha 1. Cena dwie korony, z przesyłką 40 hal. więcej.

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Od Wielkiejnocy b. r. otwarte miejsce dla jednego lub dwóch

pensyonarzy

w wieku od 10 do 11 lat. Tylko bardzo porządnych chłopców się przyjmuje.

Na żądanie konwersacya francuska.

Zakrzewscy, Wrocław Lehmdamm 66.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne**j, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynу, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskuteczni się odwrotną pocztą.

F. KORNECKI & Sp.

polecają

najnowsze materye

na sezon **wiosenny** w wielkim wyborze i po cenach **najniższych.**

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do sercmiłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14 letniej pracy zawodowej od 8 lat obłożnie chory odleżałem całe ciało w ten sposób, iż tylko na łokciach wsparty w łóżku leżę, co dla mnie jes okropną męczarnią i pozostaję w okropnej nędzy. Również błagam o łaskawe wyrobienie miejsca w którymkolwiek zakładzie dla moich 2 synów 12 i 9 letniego.

Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i urząd gminny w Ustrobny. Składki, za które niewinne usta dziecięce wraz z rodzicami gorącą do Boga zaniosą modlitwę, upraszam nadsyłać pod adresem: Łazarz Krężel Ustrobna p. Krosno.

Do L. 549. 1902.
L. S. U.

Według ogłoszenia, zamieszczonego w „Gazecie Wiedeńskiej" i „Gazecie Lwowskiej", rozdane ma być w drodze publicznej licytacyi wykonanie żwirowania i nawierzchni kolejowej w oddziałach 1, 2, 3 i 4 budującej się linii kolejowej Lwów-Sambor.

Oferty wnosić należy najpóźniej do 10go kwietnia b. r. 12tej godziny w południe, do c. k. kierownictwa budowy wspomnianej linii we Lwowie, ul. Batorego l. 12/14, gdzie także przejrzeć można bliższe warunki rozdania dotyczących robót budowlanych, względnie dostaw.

Ogłoszenie.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę węgla kamiennego w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1902 roku. W tym okresie czasu ma być dostarczone:

1) Węgla Mysłowickiego płukanego Nuss I. b.) około 300.000 kl. czyli 30 wagonów.

2) Węgla grubego z Nowej Przemszy około 60.000 kl. czyli 6 wagonów.

Cena ma być podana z dostawą do szpitala. Węgiel jest ważony na miejscowej wadze pomostowej.

Oferent ma złożyć wadyum w kasie szpitalnej w kwocie 1000 koron, Termin wnoszenia ofert do Zarządu szpitala ustanawia się do 21 marca 1902 roku godzina 12ta w południe i w tym czasie nastąpi otwarcie ofert.

Zarząd kraj. szpitala powszechnego we Lwowie.

Pierwsza parowa fabryka i główny skład wyrobów masarskich

Józefa Jankowskiego

Lwów, ul. Halicka 10 — Filia Trybunalska 18

odznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym na Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894.

Poleca na święta: Najwyborniejsze szynki znane z dobroci, kiełbasy pieczone, krajane, tak zwane krakowskie i siekaną polską do gotowania, siekane i krajowe, ozory, polędwice wędzone i pieczone, wędzonki, rulady z prosiąt i inne, pasztety i wszelkie inne wyroby w zakres masarski wchodzące po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Z głębokim szacunkiem

Józef Jankowski

Lwów Halicka 10.

NAJLEPSZY w Świecie „TRYUMWIR" siewnik rzędowy (dryl) Przywilej

JÓZEF FRIEDLAENDER WIEDEŃ XX/2 Dresdnerstrasse

KOSIARKI „Star" ŻNIWIARKI

są lepsze, niż amerykańskie.

Cenniki machin rolniczych, wiatraków, pomp i centryfug do mleka wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD CUKRÓW i CZEKOLADY

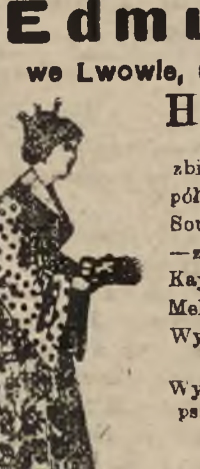
H. TRETERA

zostaje z dniem 1 marca br. **przeniesiony na ul. Kopernika l. 3,** (obok pasażu Mikolascha)

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca

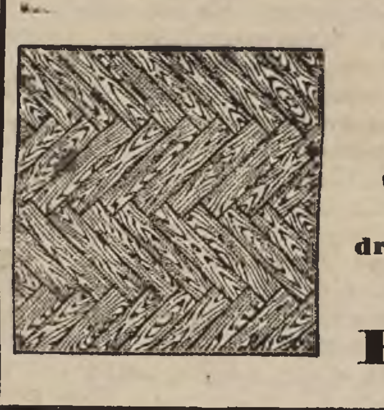
zbioru majowego: półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perl.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.



PARKIETY

i

Posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp

poleca

fabryka parowa

BRACI WCZELAK

WE LWOWIE.



Nadleśnictwo dóbr hr. Tenczyńskiego

w Tenczynku, p. Krzeszowice

posiada do zbytu z zapasów własnej suszarni:

1000 klg. doborowego nasienia świerkowego

wyłącznie togorocznego zbioru, z siłą kiełkowania 85%, po 310 K. za 100 kg. netto, bez worków. — Wysyłka większych zamówień koleją, mniejszych pocztą. — Koszta ekspedycyi i opakowan a liczy się według własnych wydatków.

REDAKCYA

Tygodnika Mód i Powieści

WSPANIALE ILLUSTROWANEGO PISMA DLA KOBIET

Rozszerzyła objętość pisma

Wprowadziła ważne ulepszenia w dziale mody

dodaje do każdego numeru oprócz arkuszy strojów kobiecych, także

Kolorowaną planszę mód

oraz niezależnie od arkuszy z krojami i wzorami robót kobiecych

Formę z bibułki

(ilekroć moda przyniesie zasadniczą zmianę w kroju sukien).

Stała rubryka. „Poradnik dla kobiet" obejmie: Informacye z dziedziny hygieny; Dział pedagogiczny; Informacye dotyczące pracy dostępnej kobiecie; Dział technologii gospodarskiej i przemysłu domowego, wreszcie część kulinarną.

Dział literacki: Belletrystykę; Sprawozdania krytyczne; Ruch umysłowy; Kwestye społeczne; Postęp wiedzy; Kroniki miesięczne i obszerne korespondencye.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Warunki prenumeraty:

we Lwowie:		w Galicyi z przesyłką:	
kwartalnie	3 kor.	kwartalnie	3 kor. 60 hal.
półrocznie	6 „	półrocznie	7 „ 20 „
rocznie	12	rocznie	14 „ 40 „

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis ekspedycya

ZARZĄD SZKÓŁEK

drzewek owocowych

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie poczta Tarnobrzeg

poleca w obecnej do sadzenia najstosowniejszej porze

Drzewka owocowe

trzyletnie po 60 hal., czteroletnie po 80 hal., pięcioletnie po 1 K., sześcioletnie po 1 K. 40 hal. za sztukę wraz z starannem opakowaniem.

ODEZWA

P. T. Właścicieli dóbr ziemskich, Zakładów przemysłowych, ogrodniczych, pszczelnianych, gorzelń itp., trudniących się wytwarzaniem jakichkolwiek produktów spożywczych i napoi w Galicyi, uprasza się w ich własnym interesie o łaskawe podanie rodzaju wytwarzania i rocznej ilości tegoż, jak niemniej dokładnego adresu i stacyi kolei. Pożądane są tylko wyroby krajowe galicyjskie, jak: sery, masło, buliony, konserwy, marynaty, konfitury, ryby, dziczyzna, wędliny, owoce, jarzyny, miody, wódki, pierniki itp. — O śpieszne nadesłanie ofert z cennikiem uprasza się pod adresem: M. S. Lwów, ul. Łyczakowska 4 II. piętro, drzwi 8.

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie

o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Wszelkie nasiona leśne.

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie.

Sprzedajemy następujące książki jak długo zapas starczy po cenach **znacznie zniżonych:**

Laskowski, **Zużyty,** kartki z życia, dawniej 4 K., cena K. 1.

Junosza Klemens, **Wnuczek** i inne nowelle i obrazki, dawniej 3 K., cena K. 1.

Ariel, **Ułudy,** powieść współczesna, dawniej 4 K., cena K. 1.

Miecznik, **Owanes Ohana,** powieść, dawniej K. 4, cena K. 1.

Wszystkie powyższe książki razem, zamiast K. 15 wysłane zostaną za nadesłaniem 3 K. 50 hal. przekazem pocztowym.

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana.



Handel pod „Palmą"

Z. Majewskiego

dawniej **St. Wojciechowski i Z. Zadurowicz,** Lwów Akademicka l. 6 poleca znane stare francuskie koniaki i znakomite wytrawne stare wina i Tokajery, wódki i likiery, tak krajowe jak i zagraniczne we wszystkich gatunkach.

Wielki wybór KAWY i HERBATY

Na święta

znakomite lekkie

WINO STOŁOWE

litr 50 ct.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, pl. Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają

Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3. „ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2·85 do 3·50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana, jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Haweloki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę.

Cenniki na żądanie franko.

Mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeże

TOWARY ŚWIĄTECZNE

i po najtańszych cenach je polecam.

Towar świeży pierwszej jakości!

	pół klg. ct.
Migdałów słodkich olbrzymich	70
Migdałów słodkich Bari	60
Daktyli marokańskich	90
Daktyli aleksandryjskich	36
Daktyli Califat	32
Rodzynek sułtańskich	40
Rodzynek Eleme dużych	44
Rodzynek czarnych drobnych	28
Malagi na gałązkach	90
Orzechów tureckich	20
Orzechów tureckich łuszczonych	40
Orzechów włoskich papierówek	18
Orzechów włoskich łuszczonych	44
Fig sułtańskich	32
Fig wiankowych	15
Jedna paczka drożdży proszkow.	5
Drożdży niezawodnych prasowanych	60
Śliwek bośniackich	18
Cykaty dużej	75
Arancini drobnej	56
Marmolady morelowej	80
Marmolady z mirabelek	68
Powideł bośniackich	16
Masła świeżego do chleba	68
Masła deserowego	76
Masła dworskiego do potraw	60
Miodu znakomitego	32
Maku	24

Mąki najpiękniejszej 9 ct. — **Paczka czekolady** Sucharda od 40 do 70 ct.— Jedna laska wanilii 20 ct.— Opłatki pod ciasta sztuka 1 ct.

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko

naturalnych WIN

wyborny RUM bremski, HERBATĘ wódki zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry **KONIAK francuski** po zł. 3·50. 4·—, 4·50 i tylko 6 zł. za butelkę.

Zwracam uwagę, że w niedzielę i święta handel mój zamknięty cały dzień.

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie. — Na żądanie wysyłam cennik franco. Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T Publiczności, kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

Lwów, ul. Batorego l. 2.

O. T. Winklera Syn

we Lwowie, Rynek l. 28

poleca wielki wybór

Rogóżek i Chodników kokosowych.

NOWOŚĆ!

wyrób krajowy

Rogóżki trzcinowe

po bajecznie niskich cenach.

Inwentarz żywy i martwy do nabycia przez dobrowolną licytacyę w Czerczu, poczta i stacya Rohatyn, w dniu 26 marca od godziny 9 rano. Zażądać można bliższych szczegółów i oglądnąć na miejscu.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.